P M PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 89 (1245) DNIA 8 LISTOPADA 1937 ROKU ROK XVII

Norwegia -- Irlandia 3:3. Bułgaria -- Czechosłowacja 1:1

CRACOVIA MISTRZEM POLSKI

dzięki sensacyjnemu zwycięstwu Pogoni nad A. K. S. w Chorzowie

Bokserzy niemieccy pokonani przez Wartę. Pisarski zwycięża Majchrzyckiego

W ostatniej chwili powinęła się noga...

KATOWICE, 7.11. — Tel. wł. — *Pogoń — Amatorski KS 1:0 (1:0). Bramkę uzyskał Jedynak w 34 minucie. Sędzia p. Sznajder z Krakowa. Widzów ponad 6 tys.*

Pogoń: Albański; Jeżewski. Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Szmidt, Jedynak, Matyas II, Zimmer, Majewski.

Amatorski KS: Mrugalla: Knas, Stolarczyk; Bedkowski, Kuchta, Skrzypiec; Morcinek. Piontek, Wostal. Pytel, Spodzieja II.

A zapowiadało się tak dobrze! Wracający w nocy z soboty na niedzielę do domu kibice AKS-u z zadowoleniem spoglądali na gwiazdziste niebo.

Przykre było jednak przebudzenie: deszcz, mgła, jesienny chłód. W takich też okolicznościach rozpoczął się z niebywałym zaciekawieniem oczekiwany mecz. Ale mimo tak niesprzyjających warunków nic nie zapowiadało sensacji. Pogoń szybciej zaaklimatyzowała się na grząskim i śliskim boisku i pierwszy kwadrans należał do niej. Po tym gra się wyrównała a od 30-ej już minuty (z małymi wyjątkami) panami sytuacji byli piłkarze Amatorskiego, przy czym w drugiej połowie przewaga gospodarzy wzrosła do olbrzymich rozmiarów. Taki był rozkład sił w perspektywie czasu; o ile chodzi o analizę meczu, to wbrew wszelkim obliczeniom okazało się, że na boisku lepiej czuła się w sumie Pogoń, mimo iż była drużyną cięższą i gorszą technicznie.

Okazało się mianowicie, że największy atut stracił AKS w tym, iż nie hołdował swej ulubionej grze półwysokiej. Pogoni zaś doskonale odpowiadał ten płaski passing. A po tym ten Paryż...

Tak trener Ringer, jak i zarząd AKS-u oraz sędzia byli zgodnego zdania, że mecz przegrali obaj „Paryżanie". Tak bardzo pracowitego zazwyczaj Piontka i zwrotnego Wostala nie można było dziś poznać. Obaj grali bez przekonania i wyrazu, jak gdyby mieli przynajmniej jakieś trzy bramki w zapasie. A reszta? Grała na ogół ofiarnie i dobrze oprócz Morcinka, który raz nareszcie powinien wziąć rozwód z reprezentacyjnym składem chorzowian. Pytel i Spodzieja harowali jak woły.

Pomóc miewała i niewesołe okresy, ogólnie biorąc wypadła jednak dosyć dobrze. Obrońcom trudno coś zarzucić. Bramkarz był mało zatrudniony, zawinił jednak puszczoną bramkę. W sumie AKS miał oblicze jakieś dziwnie nieskrystalizowane... Były momenty. które kwalifikowały „zielono-białych" na najwyższy piedestał, były jednak i okresy mniej jasne, w których gospodarze absolutnie nie mogli poradzić sobie z taktyką Pogoni.

Trzeba bowiem zaznaczyć, że lwowianie rozwiązali grę pierwszorzędnie pod względem taktycznym, murując bardzo udatnie od jakiejś 20-ej minuty. Na nic nie zdał się napór AKS-u z 6-ciu względnie nawet 7-miu napastnikami, nic to, że obrońcy przez długie minuty nudzili się na linii środkowej boiska. Pogoń broniła się zażarcie niezwykle umiejętnie i przy dużej dozie szczęścia, gdyż piłka kilkakrotnie otarła się o słupki, gdyż bomby, o milimetry mijały cel. Pech prześladował chorzowian od pierwszego do ostatniego gwizdka. Właściwy przebieg odzwierciadliłby bowiem stan bramkowy 3:1, jak to przedstawia zresztą stan kornerów na korzyść Ślązaków.

Pogoń zagrała nadspodziewanie dobrze. Doskonałe krycie, strzały z każdej pozycji i niezmącony spokój — to cechy, które dopomogły do zwycięstwa. Na czoło zespołu wysunęła się świetna pomoc z Sumarą i Wasiewiczem na czele! Lotny, błyskawicznie się cofający atak miał swych najlepszych w Jedynaku i Zimmerze. Matyas za dużo gadał. Skrzydłowym trudno czynić jakiekolwiek wymówki. Obrona stała również na wysokości swego zadania. Albański był jednym z najlepszych na boisku. W całości zespół zasłużył sobie na piątkę z małym minusem. Za złe mamy bowiem Pogoni, iż forsowała walkę ostrą no i denerwowała publiczność grą na czas.

Zawody stały mimo fatalnych warunków na wysokim poziomie, zostały przeprowadzone w bardzo szybkim, czasami nawet szalonym tempie. Emocji nie było brak. Ostatnie zwłaszcza minuty kosztowały sympatyków chorzowian dużo zdrowia. O przebiegu gry powiemy tyle: w 22-ej Mrugalla z trudem wyjaśnia zamieszanie. W 30-ej Albański ryzykanckim wykopem ratuje bramkę Pogoni, w minutę potem Piontek pośliznął się o pół metra przed świątynią lwowską. W 32-ej bomba Wostala ociera się o poprzeczkę, 34-a rozstrzyga mecz: ostry strzał Majowskiego dobija Jedynak, Mrugalla puszcza nadomiar złego piłkę z rąk. W 40-ej Albański świetnie broni strzał Pytla a w pół minuty później bramkarz gości piąstkowaniem ratuje sytuację po wolnym Stolarczyka. Po zmianie wyrównanie wisi w powietrzu. W 13-ej min. na przykład obrońcy cudem bronią bramkę lwowską po kornerze Spodziei.

W 26-ej Stolarczyk wali z 45 m. wolnego, piłka idzie w poprzeczkę i odbija się pionowo do góry. Ale i teraz poradził sobie Albański. W 34-ej bramkarz lwowian broni na samej linii rzut wolny Będkowskiego, w chwili gdy widownia ryczy już goool. Trzy wolne podyktowane za ostrą grę tyłów Pogoni, nie przynoszą również zmiany rezultatu. Mecz kończy doskonały sędzia przy grobowej ciszy i zapadającym zmroku.

Smutek zapanował nad zamglonym zupełnie stadionem. Gracze wracają do szatni przy kpinach rozczarowanej widowni.

Sędzia p. Sznajder wywiązał się ze swego bardzo trudnego zadania, bez zarzutu nawet ku zadowoleniu silnej koalicji lwowsko - krakowsko - hajduckiej, która tym razem stworzyła jednolity obóz. Pod koniec zaszedł przykry incydent jeden z graczy A. K. S-u kopnął Albańskiego, chcąc widocznie w tak barbarzyński sposób pomścić się za przegraną, którą w tym wypadku miał na sumieniu bramkarz gości. Bogu ducha winnego Albańskiego znoszą z boiska. Przykry akord wielkiego meczu. *(hr)*

KRAKÓW, 7.11. — Tel. wł. — Dzisiejszy mecz AKS — Pogoń wywołał w Krakowie duże zainteresowanie. Było to zrozumiałe, gdyż od jego wyniku zależeć mogło mistrzostwo Cracovii. Toteż od wczesnych godzin popołudniowych redakcje pism krakowskich bombardowane były telefonami o wynik spotkania. Zwycięstwo przyjęto z niedowierzaniem, gdy się jednak okazało że wynik odpowiada prawdzie zapanował niebywały entuzjazm.

Dzięki niemu bowiem natychmiast po powrocie do Ligi, Cracovia w imponujący sposób zdobyła mistrzostwo.



SAMITIER I ZAMORRA,
dwaj najpopularniejsi niegdyś piłkarze Hiszpanii, spotkali się obecnie w Nicei. Może wrócą do jednego z dwu teamów Hiszpanii na mistrzostwach świata.



TAK IDZIE Z PIŁKĄ RIHA
nowa gwiazda piłkarstwa czeskiego,
napastnik Sparty. Wykazał on na ostatnich międzypaństwowych meczach klasę, która wysunęła go na czoło napastników Czechosłowacji. Na mczu w Sofii Riha strzelił jedyną bramkę Bułgarii



ŚMIECH I CZORTEK
przed walką, która w ramach meczu Okęcie — CWS przyniosła zwycięstwo Czortkowi. Za nim widoczni są sędziowie pp. Pędrich i Loewenstein.

Pogrom Węgrów w Kolonii

KOLONIA, 7.11. — Tel. wł. — Sensacyjnym wynikiem zakończył się mecz bokserski Węgry — Niemcy rozegrany w wyprzedanej hali kolońskiej wobec 8000 widzów.

Jeszcze 1 września Węgrzy zremisowali z Niemcami w Budapeszcie, tym razem wygrali tylko jedną walkę. Zwycięstwo Niemców 14:2 jest tym bardziej przekonywujące, że kolegium sędziów było międzynarodowe: Nicod (Szwajcaria), Borre (Belgia) i Bergstroem (Holandia).

W wadze muszej Węgier Podany. zastępujący Enekesa, wywalczył jedyne zwycięstwo, bijąc Brussa. Podany miał dobrą lewą.

W koguciej Graaf (N) trudno się rozkręcał, ale w III rundzie panował całkowicie nad Bondim, całymi seriami zasypując długorękiego Węgra.

W piórkowej maszyna do bicia Miner (N) posłał Frigyesa kilkanaście razy na deski i wygrał wysoko.

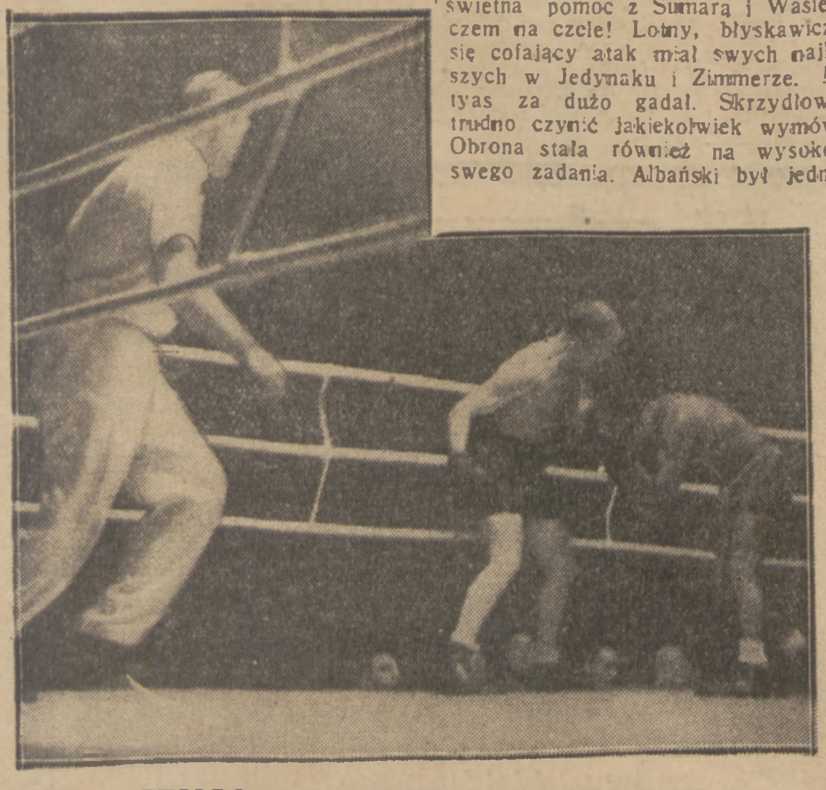
W lekkiej Węgra Pappa tylko gong uratował od nokautu w I rundzie, ale potem wytrzymał dwie rundy ataków Nürnberga.

W półśredniej świetny technicznie Pluss atakował cały czas doskonałego na dystans Węgra Mandiego, który pod koniec skapitulował.

W średniej Jakics (W) nie wytrzymał niszczycielskiej roboty Muracha.

W półciężkiej Campe dzięki przewadze w zwarciu i ostrej trzeciej rundzie pokonał nieznacznie Węgra Szigetiego.

W ciężkiej Runge zrehabilitował się za porażkę budapeszteńską i pobił dzięki swej szybkiej lewej wysoko Nagyego.



SENSACJĄ RINGU ZAWODOWEGO
było zwycięstwo Niemca Baselmana nad Kubańczykiem Kid Tunero w Berlinie.



BAIER — HERBER
najlepsza para łyżwiarzy europejskich, mistrzowie olimpijscy, są już w pełni treningu, bowiem sztuczne lodowisko w Berlinie czynne jest od kilku tygodni.



ELEANOR HOLM
była mistrzyni pływacka USA, po szeregu występów kabaretowych gra obecnie w filmie p. t. „Tarzan" wraz ze zwycięzcą olimpijskim 10-boju Glenn Morrisem.

Nikt nie widział, nikt nie słyszał
Sławetna metoda: głowa w piasek

Kulisy afery paryskiej zarysowują się coraz wyraźniej. Zaangażowanie się w nią dwu polskich graczy jest niestety rzeczą bezsporną. Można różnić się w ocenie kroku, uznać go za niewinny żart, lub daleko posuniętą lekkomyślność, pozostaje jednak faktem, że postępowanie ich w znacznej mierze przyczyniło się do obniżenia odświętnych nastrojów, jakie zapanowały po pięknym sportowym sukcesie.

Istnieje jeszcze druga strona medalu. Rola władz piłkarskich i kierowników ekspedycji, których w znacznym stopniu obarcza odpowiedzialność za to co się stało. W źle pojętym obowiązku salwowania się za wszelką cenę obrano wręcz fatalną taktykę. Miast postawić sprawę jasno, szczerze i otwarcie i tym samym z miejsca zapobiec wytworzeniu się atmosfery niezdrowej plotki, dążono konsekwentnie od pierwszej chwili do zatuszowania przebiegu wydarzeń.

Zapomniano widocznie, że dawno już minęły niefrasobliwe czasy pocztylionów wygrywających na waltorniach skoczne melodie. Dziś, wiadomość ogłoszona rano w Paryżu, w ciągu pół godziny znana jest w Warszawie, skąd nie trudno ją w równie krótkiej drodze skontrolować, uzupełnić, czy poprawić.

Zamiast więc wytężyć wszystkie siły, by przy pomocy ludzi nie mniej dobrej woli dotrzeć jak najszybciej do prawdy materialnej, puszczono się na bystre fale kombinacji i domysłów, byle tylko zwolnić się z twardego obowiązku wyjaśnienia bez reszty całego zdarzenia.

Lansowano więc że: piłkarze polscy padli ofiarą walki dziennika „L'Auto" z kierownictwem klubu Racing, że nie było żadnych zamroczeń alkoholowych, że w ogóle opinia poszła na lep sensacyjnej kaczki, która nie zasługuje nawet na bliższe zainteresowanie się władz sportowych.

Popełniono przy tym jeden zasadniczy błąd. Zapomniano umówić się jak brzmieć mają odpowiedzi na pytania „wszędobylskich" i ciekawskich dziennikarzy. Stąd doszliśmy do dziwnych sytuacji. Podczas gdy ze strony najbardziej oficjalnej starano się za wszelką cenę utrącić wersję o oparach alkoholowych, bezpośredni obserwatorowie, jak kapitan KOZPN p. Delegata, czy też oficjalny obserwator PZPN p. Frank, czy wreszcie szereg poważnych graczy (Kotlarczyk II, Gałecki) stwierdziło, że jednak dwaj koledzy „przebrali miarkę" i pod wpływem radosnego nastroju zdobyli się na nieprzyjemny wybryk.

Niedwuznaczne enuncjacje te skłoniły jednak PZPN do przeprowadzenia śledztwa i wysłano do Krakowa i na Śląsk p. Przeworskiego. Niestety nie mamy wglądu w materiały zebrane przez p. delegata, a w prywatnej jego enuncjacji usłyszeliśmy natomiast starą przygrywkę. Dowiedzieliśmy się więc znów o „robionej sensacji", o nieprawdziwości wszelkich zarzutów, przy czym powoływano się na osobę tak wiarygodną, jak prezes paryskiego Racingu p. Levy, który w oficjalnym piśmie do „L'Auto" (cytujemy na innym miejscu) stwierdził, że **w chwili gdy rozmawiał z graczami polskimi — w poniedziałek wczesnym wieczorem, — byli oni zupełnie trzeźwi**, i że jeden z nich prowadził pertraktacje już od długiego czasu.

Jeśli zgodzimy się z twierdzeniem p. Delegata, że właśnie p. Levy jest osobą najbardziej zaufania godną, wówczas nasuwa się kwestia, jak ocenić postępowanie graczy prowadzących pertraktacje w stanie zupełnie normalnym? Czy na ten temat PZPN nie miałby również nic do powiedzenia?

Nie będziemy polemizować z najświeższym wymysłem, że cały „bałagan" narobił jeden z dziennikarzy polskich, który wedle na wpół oficjalnych opinii miał być informatorem „L'Auto".

Jest to zarzut tak wielkiego kalibru, że wypadnie przeprowadzić dowód prawdy, gdyż p.p. dr Obrubański, J. Gryżewski i Hauptman którzy na miejscu reprezentowali polską prasę, na pewno nie pozwolą bezkarnie szemnować tego rodzaju argumentami.

Chcielibyśmy jedynie stwierdzić, że sposób załatwienia sprawy wywodzi się w prostej linii od metod stosowanych przy wszystkich dawniejszych wydarzeniach, że podobnie jak teraz i wówczas pierwszą reakcją było ich bagatelizowanie, byle tylko nie stanąć przed koniecznością podjęcia odważnej decyzji.

Nie wątpimy, że jeśli PZPN jest przekonany o sztucznym skonstruowaniu „wypadku" przez „L'Auto", nie omieszka on z całą energią zażądać sprostowania przez paryskie pismo wszystkich tych faktów, które w opinii PZPN są bezspornie.... fałszywe.

Wtedy i prasa polska zrobi co do niej należy.

Racing wyjaśnia

Czwartkowy numer dziennika „L'Auto" przynosi nowe sensacyjne wiadomości o osławionej aferze kaperowania graczy polskich przez Racing Club. Publikuje mianowicie list Racingu, który jest odpowiedzią na pierwszy rewelacyjny artykuł tego pisma. Z uwagi na jego doniosłość, tłumaczymy go in extenso:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zaalarmowany wczoraj przez jednego z Pana współpracowników, nie mogłem dać ścisłych wyjaśnień. Zapoznawszy się jednak dokładnie ze sprawą, muszę w sposób kategoryczny zaprotestować przeciwko twierdzeniom graczy polskich, które były opublikowane w pańskim piśmie.

Jak mógł Pan wierzyć w ich prawdziwość i pozwolić na opisanie ich w formie, która przynosi ujmę nie tylko klubowi, ale i mnie osobiście.

Na szczęście osoby, które nas znają, nie uwierzą, by gracze polscy byli zwabieni do nocnego lokalu, i że zastosowaliśmy metody podobne do tych, jakie były niegdyś praktykowane przy rekrutowaniu marynarzy do floty angielskiej.

Podajemy fakty:

1) Przed kilku miesiącami Wilimowski zaproponował nam przystąpienie do Racingu („demande a entrer") i na to posiadamy dowody.

2) Po meczu Liga Polska — Bolognia Wilimowski zwrócił się do swego byłego rodaka, Louisa, gracza pierwszej drużyny Racingu, aby pomógł mu do nawiązania kontaktu z kierownikami Racingu.

3) W towarzystwie p. Sohier, sekretarza administracyjnego klubu, Louis udał się na wyznaczone rendez-vous z Wilimowskim.

4) Około g. 20-ej Louis zatelefonował do mnie, że gracze Wilimowski i Góra wyrazili chęć podpisania kontraktu i pragną mnie zobaczyć. Rendez--vous zostało ustalone natychmiast w domu klubowym Racingu. Gracze ci nie byli pijani (na ten ostatni fakt jest zwrócona specjalna uwaga i słowa „ces joueurs ne sont pas ivres" zostały podkreślone. Przyp. red.).

5) Projekty kontraktów zostały przygotowane, stosownie do przepisów, jak również listy gwarancyjne, ustalające wysokość rocznego wynagrodzenia.

6) Zostało ustalone, że gracze powrócą do Polski wraz ze swą drużyną. Projekty kontraktów i listy gwarancyjne zostały im dostarczone, aby mogli je przetłumaczyć na język polski.

Postanowiono też, że w mojej nieobecności dnia następnego, p. Mestre uda się do kierowników drużyny polskiej, aby z nimi osobiście sprawę omówić.

Wilimowski i Góra twierdzą, że nie podpisali kontraktów. Jest to prawda.

Muszę wyrazić swe ubolewanie, że „L'Auto" dla rozwinięcia tezy o charakterze ogólnym odnośnie statutu i przepisów dla graczy zawodowych, opublikowało opis werbunku w sposób, który uwłaszcza dobremu imieniu naszego klubu.

(—) Bernard Levy
prezes Racing Clubu

„L'Auto" zaopatrza list takim komentarzem:

„Zbyt dobrze znamy p. Levy, aby mu nie wierzyć, że nie był zaplątany w nocne „wyczyny" graczy polskich. Najważniejsze jest jednak w tym wszystkim to, aby kierownicy drużyn pod płaszczykiem firmy klubowej nie pozwalali sobie na werbunek takimi sposobami, które przynoszą wstyd piłkarstwu francuskiemu".

Tylko remis 1:1
uzyskali Czesi w Bułgarii

Sofia, 7. 11. Tel. wł. Międzypaństwowy mecz kwalifikacyjny o wejście do głównej rundy mistrzostw świata, pomiędzy Czechosłowacją i Bułgarią, zakończył się niespodziewanie wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Zawody odbyły się w niecodziennych warunkach. Padający bez przerwy od paru dni deszcz, przemienił boisko w jedno wielkie bagno. W tych warunkach technicznie lepsi Czesi nie mogli sobie dać rady i ustępowali szybszym gospodarzom. Zwłaszcza niepewnie czuli się na miękkim terenie ciężcy obrońcy czescy Burger - Ctyroky.

Pierwszą bramkę zdobył w ostatniej minucie pierwszej połowy Riha

Po przerwie Bułgarzy przestawili skład, co wyszło im na korzyść i mieli więcej z gry. Mimo to nie udaje im się zdobyć wyrównującej bramki. Nie pomaga nieprzerwany dopping 12.000 widzów. Czechosłowacja zdaje się mieć zapewnione już zwycięstwo, gdy nagle w ostatniej minucie gry (89 min.) Ctyroky zatrzymał piłkę ręką, za co sędzia Barlasina (Włochy), zarządził rzut karny. Palasjew zamienił go w wyrównującą bramkę.

Entuzjazm publiczności był tak wielki, że wpadła ona na boisko, a ponieważ brakło jeszcze kilku sekund do końca, sędzia Barlasina przerwał mecz i zarządził opróżnienie boiska z niepożądanych intruzów.

Wśród szalonego entuzjazmu i krzyków mijają ostatnie sekundy, w hałasie utonął gwizdek końcowy sędziego. W tym momencie piłka wpadła do bramki czeskiej, co jeszcze zwiększyło entuzjazm Bułgarów. Byli przekonani, o swym zwycięstwie, a nawet urzędowa agencja bułgarska puściła w świat wynik 2:1 dla Bułgarii.

Rewanżowy mecz odbędzie się w Pradze 3 kwietnia. (scher.)

NORWEGIA — IRLANDIA 3:3.

DUBLIN, 7.11. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyło się wobec 20 tys. widzów spotkanie rewanżowe o mistrzostwo świata Norwegia — Irlandia. Norwegowie mimo, że wystąpili z kilkoma graczami rezerwowymi zremisowali z najsilniejszą drużyną irlandzką w stosunku 3:3 (1:2). Wobec zwycięstwa w Oslo w stosunku 3:2, Norwegia wchodzi do finału mistrzostw świata.

Paryż z perspektywy... Katowic
Dziwne drogi śledzwa

Katowice, w listopadzie.

Pierwsze wieści o skandalu paryskim, jakie za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" dotarły na Górny Śląsk, wywarły wstrząsające wrażenie.

Po kilku godzinach uspokojono się, kwestionując możliwość wszystkich podanych faktów. Zresztą, Śląsk zdołał w ostatnich latach przyzwyczaić się już do afer, toteż stał się na nie mniej wrażliwy.

Rozważmy jednak sprawę w porządku chronologicznym: A więc na kilka minut przed dziesiątą, z małym opóźnieniem wtoczył się na peron dworca katowickiego ekspress berliński, wiozący większą część uczestników wyprawy paryskiej (Piontek, Wostal, Wodarz, Giemza i Nowakowski wysiedli w Chorzowie-Miasto). Na dworcu wbrew przypuszczeniom i reklamie prasy tutejszej, czekała jedynie nieliczna grupa kibiców, czterech oficjelów (pp. Mallow, Antoszewski, Sztuka i Wieczorek), oraz dwu dziennikarzy. Tak chłodne powitanie przypisać należy rewelacjom „L'Auto", które przed kilkoma godzinami rozeszły się za pośrednictwem „Przeglądu" po całym Śląsku. Widocznie świat sportowy rozgoryczony jest „wyczynami" niektórych asów...

Graczom, którzy pojawili się w oknach wagonu, doręczono natychmiast kilka egzemplarzy „Przeglądu", który na głos odczytano... Na peronie zapanował nastrój wręcz przygnębiający. I choć oficjele wyprawy na gorączkowe pytania swych kolegów śląskich zaprzeczyli kategorycznie wszystkiemu, czytało się z ich min, że nie wszystko jest w porządku. Zresztą, jeszcze dobitniej mówiły o tym oblicza głównych bohaterów — Wilimowskiego i Góry, którzy w oka mgnieniu ulotnili się z peronu... Że jednak postój ekspressu w Katowicach obliczony jest na całe pół godziny, można było nawiązać rozmowę z innymi graczami.

Tak więc Kotlarczyk II i Korbas potwierdzając w pełni rewelacje „L'Auto" co do osoby Wilimowskiego i Góry, starają się jednak oczyścić Piontka, który reprezentował godnie obok Nowakowskiego ideał zawodnika i sportowca!

— Raczej nasze zachowanie we Francji możnaby zakwestionować, ale nigdy tego poczciwego chłopaka! — zapewniają Kotlarczyk i Korbas.

Słowa obu krakowian potwierdzają w pełni inni gracze, którzy ponadto wysuwają pewne zarzuty pod adresem kierownictwa...

Kiedy po meczu z Bolonią rozentuzjazmowani Francuzi zjawili się w naszej szatni z wielkim koszem wina (czytaj szampana) — mówi kilku graczy — następstwa są chyba same przez się zrozumiałe...

Z dalszych słów naszych informatorów wynika, że Wilimowski po meczu paryskim nie zdążył już wytrzeźwieć z oparów szampana, że z każdym (!) z członków ekspedycji żegnał się kilkakrotnie, że z trudem załadowano go do pociągu. W wagonie np. Góra przyznał się niektórym z kolegów, że podpisał kontrakty za Piontka i Wodarza (!).

*

Niezwłocznie po przybyciu piłkarzy AKS-u (tymi Śląsk ze zrozumiałych względów najbardziej się interesuje), opiekun Amatorskiego, p. komisarz Siązak zawezwał obu graczy do siebie...

Tu obaj „podejrzani" wyparli się ze łzami w oczach wszystkiego, potwierdzając jednak wieści o zachowaniu się Wilimowskiego i Góry. Wypada podkreślić, że p. kom. Ślązak zdecydowany był załatwić sprawę po męsku i pozbawić AKS w obliczu decydującej rozgrywki — obu asów!

*

Wbrew pierwotnym zapowiedziom i późniejszym dementi ze strony PZPN-u, w sobotę w południe zjechał w drodze z Krakowa na Śląsk specjalny delegat naczelnej magistratury, p. inż. Przeworski, który o godz. 15-ej przesłuchał w sekretariacie Śl. OZPN-u Wilimowskiego i Górę (pozostali nie stawili się — Nowakowski z powodu... ślubu). Z „sędzią śledczym" mieliśmy sposobność rozmawiania jeszcze przed przesłuchaniem graczy śląskich. Wprawił on nas w niemałe zdumienie twierdząc, że cała afera jest wyssana z palca!!), że daje jej 5 procent (pięć) prawdy. A już najbardziej nas zdziwiło oświadczenie, że przesłuchani gracze krakowscy stwierdzili, że nie widzieli np. ani razu Wilimowskiego w stanie nietrzeźwym (!!!). W tych warunkach trudno oczywiście powiedzieć, czy kiedykolwiek dowiemy się prawdy, tym bardziej, że odnieśliśmy wrażenie, że naczelnej magistraturze piłkarskiej zależy na tuszowaniu tej nieprzyjemnej bądź co bądź sprawy.

Inż. Przeworski przesłuchał również opiekuna K. S. Ruch, insp. Gettlera, na okoliczność pewnej rozmowy, jaką odbył on z Wilimowskim i Wodarzem jeszcze przed ich wyjazdem. Wynik tego przesłuchania trzymany jest w ścisłej tajemnicy, warto jednak podnieść, że okoliczność samego badania p. Gettlera, kieruje sprawę Wilimowskiego na zupełnie nowe tory...

Nie będziemy na tym miejscu wytykać błędów tego b. płytko ujętego śledztwa, chcemy tylko zainteresowane sfery poinformować, a raczej zapewnić, że z tymi wyczynami Wilimowskiego i Góry mogło być w Paryżu naprawdę gorzej (p. Przeworski w to nie wierzy, by Wilimowski mógł być pijany). Oto mały przykład: w piątek, dn. 5 listopada 1937 r. zjawili się obaj bohaterzy — Wilimowski i Góra, w towarzystwie m. in. Nytza w najwytworniejszej kawiarni katowickiej w stanie kompletnego zamroczenia (mowa o dwu pierwszych), wywołując tu publiczne zgorszenie. Wilimowski szybko się zmitygował, poinformowany przez jednego z kelnerów (nota bene członka K. S. Ruch), że na sali bawią dziennikarze! Góra wdrapał się jednak na estradę, skąd zaczął opowiadać jak to było we Francji, nie szczędząc braw pod adresem naszych kierowników ekspedycji! Kiedy miarka się przebrała, wyrzucono pijaków z lokalu. Wyrazy, jakie padały przy tym z ust obu, powinny ich stawić poza nawias sportu polskiego w ogóle.

O fakcie tym specjalnie nie wspomnieliśmy delegatowi PZPN-u, to utrudniło by sprawę...

Świadkowie tego zajścia? Od boy'a do dyrektora kawiarni, po przez Kataszka i Karasińskiego włącznie. Świadków — bez liku!

Reszta wynika z kronik pism codziennych, nie działów sportowych, lecz rubryk lokalnych, w których widnieją tytuły: „Ładni reprezentanci" — „Pijackie wyczyny piłkarzy" itp.

H. Rembalski

Włosi nie pozostają w tyle
Słowa uznania dla polskiega piłkarstwa

Należy przyznać prasie włoskiej, że w sposób bardzo obiektywny zdaje relacje z meczu drużyny polskiej z F.C. Bologną.

Spece piłkarscy jednomyślnie podkreślają zdecydowaną wyższość naszej jedenastki. Nawet więcej! W żadnym sprawozdaniu nie znaleźliśmy argumentu, jakoby mistrz Italii wystąpił przeciw nam w rezerwowym składzie.

Dla Włochów jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż pierwszorzędna drużyna zawodowa rozporządzać musi co najmniej 16 równorzędnymi graczami. Brak więc trzech „asów" Andreoliego, Ceresola, Corsa, nie mógł w żaden sposób decydujaco przyczynić się do klęski drużyny niebiesko-czerwonej.

— Oto co pisze największy włoski dziennik sportowy, mediolańska „Gazzetta dello Sport".

Drużyna polska wygrała turniej paryski. Bologna poniosła w finale ciężką porażkę 5:1.

Wydaje się nam, że nigdy mistrzowie Italii w swej wspaniałej karierze nie przeżyli tego rodzaju katastrofy.

Powody tej porażki są naszym zdaniem różne. Po pierwsze: Bologna popełniła ciężki błąd, lekceważąc przeciwnika.

Polska, która nie dawno wygrała z Jugosławią 4:0, przedstawiła na boisku w Colombes, drużynę pierwszej klasy, pełną zapału, złożoną z mocnych chłopców o potężnych barach, szybkich i zdecydowanych. Nie tracili czasu na niepotrzebne mędrkowanie. Zaprodukowali grę o długim oddechu, opartą na krótkich, szybkich, dokładnych podaniach. W sumie pokazali football nader skuteczny.

Tej drużynie, w której każdy gracz znajdował się na wysokości zadania, Bologna przeciwstawiła zgoła niedostateczną przeciętną. I tutaj leży druga przyczyna porażki mistrzów Italii. Maini na środku pomocy w pierwszej połowie prawie nie egzystował. Rigotti i Albanesse popełnili ciężki błąd „siedząc" na piętach obrony. W drużynie włoskiej powstała w ten sposób olbrzymia luka między atakiem a obroną w którą Polacy pchnęli swą formację ofensywną.

I to jaką formację!! Wszystko zasłużeni kanonierzy. Trzy błyskawiczne biegi, trzy strzały, trzy bramki. Oto bilans pierwszej połowy. Do porażki drużyny włoskiej przyczynił się również błąd popełniony przez napad. Kwintet zadużo bawił się piłką, co w rezultacie do niczego nie prowadziło.

Na przykład w drugiej połowie meczu, Bologna atakowała bez przerwy: prawie przez pół godziny gra toczyła się pod bramką Polaków. Jednak napad włoski nie mógł nic wykombinować! Akcje zainicjowane na środku boiska były cudowne w swym piłkarskim założeniu, gdy jednak chodziło o zakończenie, o efekt bramkowy, Włosi albo pozwalali sobie odebrać piłkę, albo też strzelali w obłok. Ciągłe przesunięcia w ataku również nie przyczyniły się do polepszenia gry. W wielu wypadkach naszych graczy prześladował również pech. Bardzo często zdawało się, że piłka znajdzie drogę do bramki, gdy nagle wyrastała, jakaś nieprzewidziana przeszkoda.

Pod koniec meczu porażka Bolognii przybrała rozmiary katastrofy. W przeciągu jednej minuty Polacy strzelili dwie bramki: W tym jedną z karnego. Dopiero w ostatniej minucie udało się Arguzoniemu z wypadu uzyskać honorowy punkt.

W rezultacie był to czarny dzień Bologni, pomimo, że rozpoczął się pod dobrymi auspicjami, jako że przez pierwsze minuty gry, naciskaliśmy zdecydowanie.

W tym samym mniej więcej duchu utrzymane są sprawozdania w dziennikach „Corriere della Sera" oraz w „Stampie" turyńskiej. „Corriere" chwali zespołową grę Polaków. Bologna poniosła zasłużoną porażkę. Wszyscy grali bez głowy, bawili się niepotrzebnie piłką. Najlepszą formacją Polski był atak, który okresami produkował football najwyższej klasy.

„Stampa" pisze w swoim sprawozdaniu: „Polacy pokazali, jak wygląda skuteczny futboll, mogli strzelić o kilka bramek więcej. Gra ich wprawiła w zdumienie licznie zebraną publiczność Bologna miała fatalny dzień, poszczególne linie nie umiały nawiązać między sobą kontaktu".

DWA MECZE AKS — CRACOVIA.

Pod egidą Polskiego Białego Krzyża rozegrane zostaną dwa mecze pomiędzy pretendentami do mistrzostwa Polski, Amatorskim i Cracovią. Stawką zawodów będzie „moralny" tytuł... Pierwszy mecz odbędzie się w Chorzowie I (21 bm.), rewanż w Krakowie, dn. 28 bm. Zapowiedź obu tych meczów wywołała kolosalne zainteresowanie. (hr.).

KONGRES FIFA OBRADUJE

PARYŻ, 7.11. — Tel. wł. — Dziś odbyło się posiedzenie FIFA, na którym najbardziej ożywioną dyskusję wzbudziły sprawy Hiszpanii narodowej. Na sali obrad byli obecni przedstawiciele związków piłkarskich Hiszpanii narodowej i Hiszpanii rządowej. Obu związkom pozwolono brać udział w meczach międzypaństwowych W szczególności zatwierdzono spotkanie Hiszpania narodowa — Portugalia 21 listopada w Vigo oraz przyjęto do wiadomości, że Hiszpania narodowa w niedalekiej przyszłości rozegra mecze z Włochami i z Niemcami.

Dyskusji nad mistrzostwami nie zakończono, gdyż sprawa Południowej Ameryki nie została jeszcze wyjaśniona. Dotychczas zgłosiły się: Brazylia, a potem Argentyna, ale po posiedzeniu Unii Południowo-Amerykańskiej 18-go grudnia w Montevideo oczekiwane są dalsze zgłoszenia.

Następne posiedzenie zarządu FIFA odbędzie się 8 i 9 stycznia w San Remo, kongres 3 i 4 czerwca w Paryżu. Na przyjęciu u ministra sportu, Langrange'a Niemiec Bauwens i Szwed Johansson, otrzymali złote medale sportowe.

W sukurs Cracovii
przyszła Pogoń w ostatniej chwili

Serdeczna przyjaźń Pogoni z Cracovią doznała nowego wzmocnienia. Pogoń naprawiła krzywdę, jaką mimo woli wyrządziła swym krakowskim przyjaciołom odbierając im przed kilkoma tygodniami dwa cenne punkty. Dla równowagi lwowianie dokonali identycznej operacji na Amatorskim K. S i dzięki temu zapewnili Cracovii tytuł mistrza Polski na rok 1937.

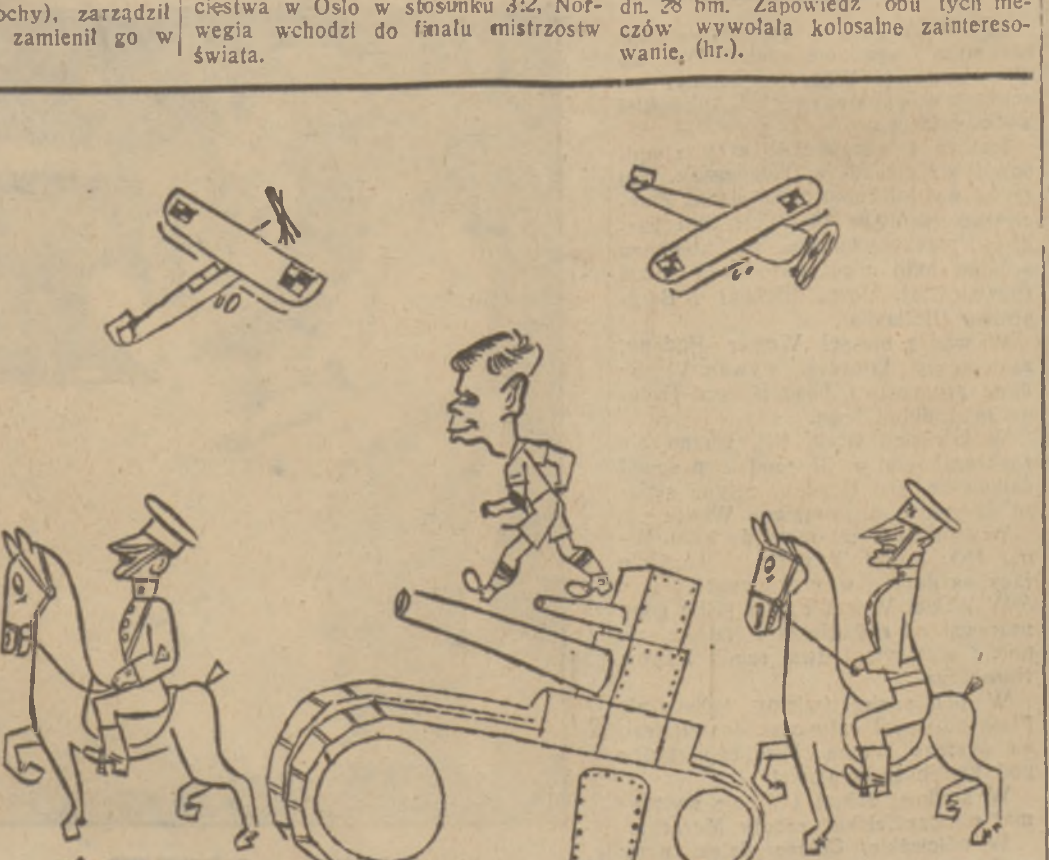
Od zakończenia mistrzostw dzieli nas wprawdzie jeszcze jedno spotkanie, jednak nie zmieni ono wiele. W teorii mógłby A. K. S. uratować jeszcze swą pozycję, gdyby wygrał z Wisłą w Krakowie w stosunku najmniej 11:0. Wydaje nam się to jednak zupełnie wykluczone, gdyż Wisła nie należy do drużyn, dla których lokata w tabeli jest rzeczą obojętną. Spodziewać się raczej należy, że będzie ona dążyć do poprawienia swej pozycji i zdystansowania lwowian, którzy z kandydata do spadku przemienili się nagle w bogatego posesjonata, obracającego się w wyższych sferach.

Dzisiejsze zwycięstwo ma jeszcze i tę wartość, że rozwiewa legendę o „robionym" wyniku z Cracovią. Jeśli Pogoń zdołała odebrać AKS-owi na jego własnym boisku dwa punkty, to niema żadnej racji, by wątpić w tego rodzaju możliwość w stosunku do Cracovii na terenie Lwowa Zresztą Pogoń w tydzień po Cracovii gościła u siebie Wisłę, która również zmusiła do kapitulacji. Nagły zryw lwowian da się wytłómaczyć tym, że racjonalny zastrzyk świeżej krwi podniósł jej bitność, to też nie zdziwimy się wcale, jeśli drużyna ta dysponująca bogatymi, dobrze wyszkolonymi rezerwami odegra w roku przyszłym znacznie korzystniejszą rolę, niż w bież. sezonie.

1. Cracovia	18	26:10	43:16
2. A. K. S.	17	24:10	35:17
3. Ruch	18	23:13	46:29
4. Warta	18	20:16	40:36
5. Pogoń	18	18:17	25:23
6. Warszawianka	18	18:18	34:44
7. Wisła	17	17:17	31:21
8. Ł. K. S.	18	16:20	36:39
9. Garbarnia	18	15:21	28:39
10. Dąb	18	0:36	0:54



„SMACZNY KĄSEK"
Werbownicy gwiazd z paryskiego Racingu miżdżą się do Wilimowskiego.



JEDYNY SPOSÓB NA KIDDNAPERÓW
wyjazdy reprezentantów proponujemy w przyszłości organizować pod taką opieką.

75-ty mecz Koziołka

Warta — Punching Magdeburg 12:4

Poznańczycy imponują kondycją fizyczną

WARTA — PUNCHING (MAGDEBURG) 12:4

Wysokie zwycięstwo Warty nad Punching (Magdeburg) było w pełni zasłużone, lecz nie świadczy ono niestety o tak wielkiej poprawie drużyny Warty, a raczej o przeciętnej formie przeciwników.

Walki były ciekawe, gdyż wkładano w nie dużo ambicji i zaciętości, lecz technicznie nie stały wysoko. Miłośnik techniki pięściarskiej powiedział by, że drużyna niemiecka to zespół surowy, ale twierdząc tak byłby w błędzie. Jest to specyficzna szkoła Punching Culbu, który hołduje wyłącznie sile ciosu. Zawodnicy stoją mocno, nogi rozstawiają szeroko i dlatego są mało ruchliwi. Nie mają pojęcia co to technika nóg i dlatego muszą przegrywać z przeciwnikiem, który jest szybszy. Żaden z Niemców nie wykazał chociażby cienia ruchliwości takiego Frankowskiego, który zaimponował swą zwinnością i wytrzymałością. Wszystkie trzy starcia prowadził w niesłychanie ostrym tempie i ukończył walkę jeszcze świeży.

Rozważając krytycznie formę zawodników Warty podkreślić należy znakomitą poprawę kondycji fizycznej.

Najlepszym zawodnikiem wieczoru był bezsprzecznie Koziołek, jak zwykle wszechstronny. Bił nie tylko w szczękę, ale również w żołądek i serce, przygotowując sobie każdy cios w szczękę. Niemcowi już w pierwszym starciu brakowało powietrza, po kilku czystych ciosach w serce. Obok Koziołka wybił się Frankowski, walczący z niesłychanym temperamentem. Do formy doszedł również Kajnar, który po pierwszym starciu mniej więcej wyrównanym, w drugim „rozgryzł" swego przeciwnika i zdobytej przewagi nie oddał do końca. Szymura musi walczyć jeszcze ze skutkami psychicznymi ostatnich porażek w Niemczech. Słabe punkty zielonych, to Sobkowiak w wadze muszej, Jarecki w półśredniej i Białkowski w ciężkiej. Niżej normalnego poziomu walczył również Florysiak w wadze średniej.

Po walce naprogramowej w wadze lekkiej, w której Barski pokonał w 2 st. przez k. o. Merseberga, po[wi]tał drużynę gości w ringu prezes p. Kuczy[ński] wręczając Koziołkowi upominek za 75-tą walkę.

W wadze muszej Sobkowiak II przegrał z Więckowskim, który był jednym z mocniejszych punktów zespołu gości. Przez wszystkie starcia górował Niemiec.

W wadze koguciej Koziołek po pięknej walce pokonał wysoko na punkty Schaeffera. Natychmiast po gongu Koziołek zasypał Niemca gradem ciosów i wydawało się, że walka skończy się szybko. Pod koniec starcia Niemiec opanował się jednak i odgryzał skutecznie. Zawsze celniejszy i skuteczniejszy Koziołek nie pozwolił sobie wyrwać inicjatywy, wygrywając wysoko wszystkie trzy starcia.

W piórkowej Frankowski po pięknej walce, która chwilami była bardzo zacięta, zdecydowanie wypunktował Kollascha.

W wadze lekkiej Kajnar zwyciężył Schulza. W pierwszym starciu początkowo górował Niemiec, lecz Kajnar pod koniec wyrównał. Dopiero od drugiej rundy Kajnar znalazł sposób na agresywnego Schulza i wygrał wysoko.

W wadze półśredniej Jarecki przegrał na punkty z Frankem. Pierwsze starcie było wyrównane, w drugim i trzecim lekko przeważał Niemiec, zasługując na zwycięstwo, chociaż publiczność była innego zdania, demonstrując głośnymi gwizdami.

W wadze średniej Florysiak po nieciekawej i brzydkiej walce pokonał Utscha na punkty. Niemiec w drugim starciu otrzymał ostrzeżenie za nieczystą walkę.

W półciężkiej Szymura pokonał wysoko na punkty słabego lecz niezwykle ambitnego Hacha. Szymura w swej szczytowej formie nie byłby się bawił z tak miernym przeciwnikiem aż przez trzy starcia.

W wadze ciężkiej Białkowski pokonał po mizernej walce jeszcze słabszego od siebie Baumana, który bardzo często bronił się podwójną gardą, wykazując rażącą niezaradność z niezbyt groźnym przeciwnikiem.

Na punkty sędziowali pp. Lewicki i Bielewicz oraz Niemiec Hassenkrug.

W Bydgoszczy -- dużo lepiej

Astoria pokonana przez gości 7:9

Bydgoszcz, 7. 11. Tel. wł.

Rozgromiony w sobotę przez Wartę poznańską Punching Club (Magdeburg) rozegrał w Bydgoszczy mecz bokserski z ZS Astoria, wygrywając 9:7.

Niemcy wystąpili w identycznym składzie jak w Poznaniu. Najlepszym punktem gości był Więckowski w muszej i Schulze w lekkiej. Poza tym drużyna niemiecka zaprezentowała się bardzo słabo pod względem technicznym, a braki te starała się wyrównać dziką zażartością, walcząc nieczysto i sprowadzając niektóre spotkanie do bardzo niskiego poziomu. Drużyna Astorii wystąpiła w swym najlepszym składzie wzmocniona w półciężkiej Hanskem z Gedanii.

Wyniki techniczne walk były następujące (goście na pierwszym miejscu). Waga musza: Więckowski wypunktował Wypijewskiego. Niemiec jest szybki, idzie przebojem, szachuje atakującego Polaka przez wszystkie trzy rundy. Była to najładniejsza walka dnia.

W wadze koguciej Schofer zremisował z Wojtkowiakiem. Niemiec jest bardzo agresywny o dobrej kondycji fizycznej. Braki techniczne nadrabia bojowością. Polak w pierwszej rundzie skutecznie kontruje, w końcu jednak wyraźnie słabnie i mimo licznych faulów Niemca zaledwie remisuje.

W wadze piórkowej Kollasch remisuje z Radomskim II. Polak już w pierwszej rundzie silnie krwawi, nie może więc opanować sytuacji i daje się punktować. Niemiec ma kilka bardzo ładnych serii.

Waga lekka Schulze remisuje z Dorszem. Niemiec jest starym rutyniarzem. Ma już na rozkładzie Chrostka, Kestnera i Węgra Nemetha. Tym razem nie pokazał nic ponad przeciętność: ostro dochodzi, ostro uderza, Polak wyłapuje jednak większość ciosów. W trzecim starciu Dorsz atakuje i góruje wyraźnie. Wynik remisowy, krzywdzący Dorsza, wywołał długotrwałą burzę na widowni.

W półśredniej Franke wygrał na punkty z Sobkiem. Po wygranej pierwszej rundzie Polak słabnie i do końca spotkania nie dochodzi prawie do głosu.

W wadze średniej Utsch uległ na punkty Urbaniakowi.

Waga półciężka — Hasch wygrał na punkty z Hanskem (Gedania). W pierwszym starciu zanosiło się na dramat. Hanske świetnie atakując i punktując nadział się na cios i poszedł na deski. Przy 8-miu uratował go gong. W drugimi i trzecim starciu Niemiec górował nad oszołomionym Polakiem i wygrał zupełnie zasłużenie.

W wadze ciężkiej bardzo surowy Baumann, najsłabszy zawodnik gości, uległ wysoko na punkty Łukowskiemu.

Sędzia w ringu, p. Kaliniak, a na punkty: Hasenbruck (Niemcy), Zapłatka i Zakrzewski (Polska).

Widzów 2 tysiące.

WKS — KPW (BYDGOSZCZ) 9:2

GRUDZIĄDZ, 7.11. — Tel. wł. — Po zwycięstwie KPW nad Gryfem (Toruń), oczekiwano występu bydgoszczan z wielkim zainteresowaniem. Tymczasem u gości poza Richterem, Borowiczem i Pietrasem, nie pokazał nikt nic nadzwyczajnego. Z miejscowych należy wyróżnić Wrazkowskiego, młodego Woźniaka i Biesa.

Wyniki: waga musza: Wrazkowski (WKS) wygrywa na punkty z Janickim; kogucia: Borowicz (KPW) wypunktowuje twardego Dulko; piórkowa: Richter (KPW) wygrywa z Woźniakiem, a Radlewski (KPW) zdobywa punkty w. o. z powodu nadwagi Burhardta. W walce towarzyskiej Burhardt po chaotycznej walce nokautuje w I rundzie Radlewskiego.

Waga lekka: Richter (KPW) wygrywa z Peszem. Sędzia przerywa walkę w III rundzie z powodu przewagi gościa; półśrednia: Bies (WKS) znokautował prawym sierpem Drążkowskiego; średnia: Matjas (WKS) zremisował z Helasem; półciężka: Pietras (KPW) pokonał dobrze się zapowiadającego Łotockiego.

Sędziował w ringu p. Michalak, na punkty Ks. Skibniewski.

WKS Grudziądz pokonał w boksie miejscowego Sokoła 9:7, a nie odwrotnie, jak to głosi tytuł k odnośnego sprawozdania, treść którego wskazywała zresztą na błąd.

TRZEJ KANDYDACI NA MISTRZA POMORZA

Trzy drużyny mają jeszcze możność zdobycia tytułu mistrza Pomorza w boksie. WKS Flota Gdynia — ma jedną porażkę (z Gryfem). KSZS Astoria Bydgoszcz — ma jedną porażkę (z Flotą). WKS Gryf Toruń ma dwie porażki (z Bałtykiem i KPW Bydgoszcz) przy czym ostatni mecz wygrał KPW 9:7, jednak z powodu protestu Gryfu, odnośnie za ciężkich rękawic, Komisja odwoławcza zweryfikowała walkower i 16:0 dla Gryfu. Od decyzji tej jednak wniosło KPW odwołanie i dopiero po wyroku ostatecznym pozycja Gryfu się wyjaśni.

Od zarządu PZB otrzymujemy w związku z naszą notatką o Sobkowiaku w nr 86-ym wyjaśnienie, że Sobkowiak czekał na zatwierdzenie dla Okęcia jeden miesiąc. Jego karta zgłoszenia dla Okęcia wpłynęła do WS PZB 26 sierpnia, zaś zatwierdzenie uzyskał 27 września.

Czy w ten sposób nie należało od razu sprawy wyjaśnić w swym komunikacie w tej sprawie? Wyrażamy przekonanie, że interpretacja odnośnego przepisu, dotyczącego przechodzenia zawodników z okręgu do okręgu usunie w przyszłości wszelkie niedomówienia w takich wypadkach.

Zarząd PZB na swym ostatnim posiedzeniu uchylił bezterminową dyskwalifikację nałożoną na p. Edmunda Kubika z Inowrocławia.

W ostatnim swym komunikacie zarząd PZB wyjaśnia, że delegowany przez przewodniczącego wydz. sportowego OZB, jego zastępca, na zebraniach zarządu OZB ma tylko głos doradczy.



TEDDY JAROSZ W PRZEGLĄDZIE SPORTOWYM

znakomity bokser odwiedził naszą redakcję przed powrotem do Ameryki. Obok red. K. Gryżewski.

Z mamą, albo... wcale!

Jarosz rezygnuje z Paryża i wraca za Ocean

Teddy Jarosz był w kłopocie. Stanął na rozdrożu; jechać do Paryża, czy wracać do Ameryki? Sam nie pojedzie, a matka nie mogła uzyskać wiz, ponieważ niema jeszcze obywatelstwa amerykańskiego i przyjechała do Polski za przepustką.

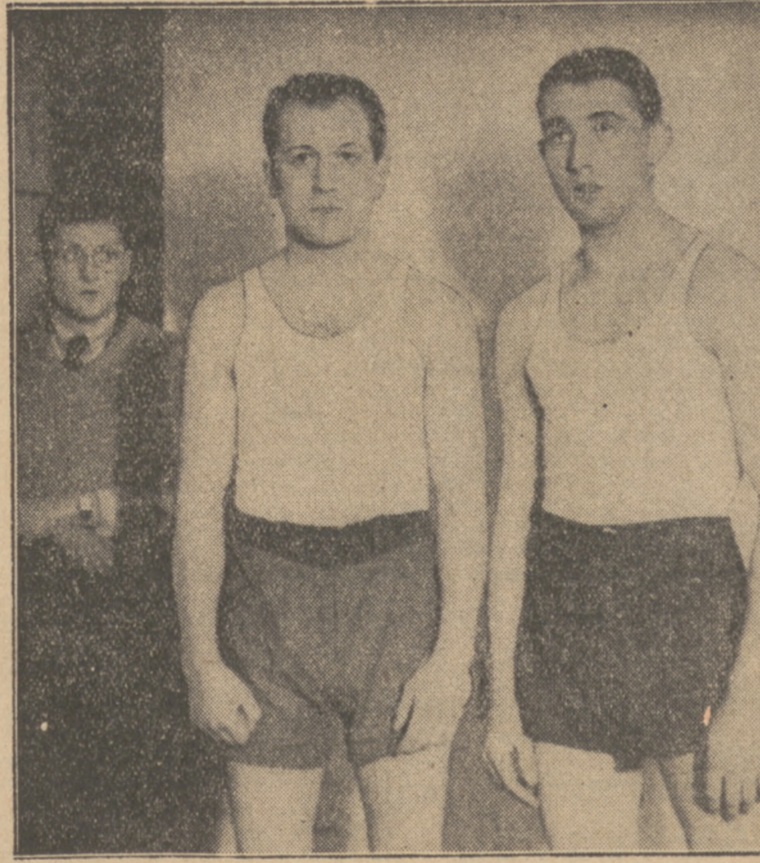
Zdecydował się nawiązać kontakt z Jeff Dicksonem, zatelegrafował doń prosząc o telefon do Warszawy. Napróżno jednak czekał, Dickson nie zatelefonował i wobec tego Jarosz doszedł do przekonania, że Dickson porzucił zamiar organizowania walki w Paryżu.

— Powrócę lepiej do Ameryki, a jak będą chcieli, to przyjadę na przyszły rok, specjalnie, aby walczyć we Francji. Wówczas już nie będę skrępowany obecnością matki.

Po zwiedzeniu Warszawy, Jarosz postanowił pojechać do Gdyni. Podobało mu się bardzo to miasto, gdzie wszystko jest nowe... a poza tym jest najbliżej Ameryki. Jarosz ma zamówioną kajutę dopiero na 29 b. m. tak, że w oczekiwaniu na statek postanowił trenować w jednym z klubów gdyńskich.

Jarosz zupełnie nie wie, w jakim stopniu jego amerykański menażer zaangażował się w stosunku do Dicksona. Być może, że gdy Dickson dowie się, że Jarosz przebywa w Gdyni, potrafi go jeszcze namówić na mecz w Paryżu. Jest to jednak już mało prawdopodobne.

Pobyt Jarosza w Gdyni niewątpliwie wykorzystają pięściarze portowi, którzy będą się mogli od niego niejednego nauczyć. (gr)



MAJCHRZYCKI I PISARSKI

stoczyli w Poznaniu emocjonującą walkę w ramach meczu Sokół — Geyer (Łódź). Zwyciężył Pisarski.

Pisarski bije Majchrzyckiego

w meczu Geyer — Sokół (Poznań) 10:6

W piątek wieczorem gościli w Poznaniu łodzianie, którzy mając najpoważniejsze szanse zdobycia mistrzostwa drużynowego swego okręgu wzbudzili dość duże zainteresowanie. Mimo międzynarodowych zawodów Warty w sobotę, oraz niedzielnego spotkania o drużynowe mistrzostwo okręgu, cyrk Olimpia był prawie wypełniony.

Drużyna Geyera zaimponowała swoją bojowością i wielką ambicją, odsłaniając jednak bardzo poważne braki techniczne. Na czoło wybił się Pisarski, który bez większego trudu rozprawił się z Majchrzyckim, chociaż sam wykazał wielki minus — słabe trzecie starcie, w którym górował Majchrzycki.

Już pierwsza runda wyglądała dla Majchrzyckiego bardzo nie wesoło i wydawało się, że jest on bliski przegranej przez k.o. Łodzianin atakował z furią, bijąc celnie i skutecznie; Majchrzycki nie umiał sobie poradzić z naporem Pisarskiego, który nie pozostawiał mu żadnej okazji do kontry. Przez oba pierwsze starcia Pisarski zapewnił sobie taką przewagę punktów, że już nie mogła mu zagrozić słabsza trzecia runda. Wygrał wysoko Pisarski.

Na drugim miejscu obok Pisarskiego stawiamy Ostrowskiego w wadze półśredniej, chociaż był on o klasę słabszy od swego kolegi w wadze średniej. Pozostali zawodnicy nie wychodzili poza przeciętność.

Drużyna Sokoła była zespołem więcej wyrównanym, za wyjątkiem Gielnika w wadze lekkiej, który naszym zdaniem zasłużył zaledwie na remis z A. Wojciechowskim, a nie na wygraną. Bodaj najlepiej spisał się Dankowski w wadze półśredniej, który po pięknej walce zdecydowanie wypunktował Wurma. Dobrze walczyli Rogalski i Pela, reszta poniżej formy, wykazanej na meczu z Herosem. Janowczyk, który w ostatnim czasie zaniedbuje się w treningu, wykazał 1 kg nadwagi i oddał punkty mimo zwycięstwa.

Poszczególne wagi dały następujące wyniki: W wadze muszej Gąsiorek pokonał Usielskiego, w koguciej Janowczyk oddał punkty z powodu nadwagi, w spotkaniu towarzyskim wygrał już w pierwszej minucie z powodu poddania się Bol. Wojciechowskiego. W piórkowej Rogalski pewnie wypunktował Troszczyńskiego, w lekkiej Gielnikowi przyznano zwycięstwo nad A. Wojciechowskim, w drugiej walce w tej wadze Pela wysoko pokonał Kulibabkę. W wadze półśredniej Grzechowiak przegrał do Ostrowskiego, w średniej Majchrzycki przegrał do Pisarskiego oraz w półciężkiej Dankowski pokonał Wurma. Ogólny wynik 10:6 dla Sokoła.

W ringu sędziował p. Zapłatka, który zbyt dużo przerywał, na punkty pp. Urbaniak, Pietrzak i Foerster. Bardzo miłe wrażenie wywołała odpowiedź p. Czernika, kierownika drużyny Geyera, na powitanie p. Jeżkowiaka. P. Czernik wezwał drużynę swoją do wzniesienia okrzyku na cześć nie tylko drużyny Sokoła, publiczności poznańskiej, ale też i zarządu PZB. (ss)

W środę w Łodzi

CHMIELEWSKI — PISARSKI

Na nadchodzącą środę, dn. 10 bm. zapowiedziana jest w Łodzi wielka sensacja bokserska, mecz Chmielewski — Pisarski. Od kilku dni olbrzymie afisze zapowiadają to spotkanie godne ringów zawodowych. Pierwszy dzień przedsprzedaży biletów gwarantuje ponad komplet, mimo „reprezentacyjnych" cen biletów.

Walka ta dojdzie do skutku w ramach mistrzowskiego spotkania IKP — Geyer. Wprawdzie drużyna Chmielewskiego tytułu mistrzowskiego już zdobyć nie może, jednak moralne znaczenie tego zwycięstwa byłoby duże.

Mecz reprezentacyjnych pięściarzy: Chmielewski — Pisarski, z których jeden jest mistrzem Europy a drugi mistrzem Polski, dochodzi do skutku na podstawie umowy między obu kierownictwami. W spotkaniach mistrzowskich składy są zakonspirowane do ostatniej chwili i gdyby IKP miało jeszcze szanse do tytułu mistrzowskiego, z pewnością do ostatniej chwili nie wiedzielibyśmy jakie pary wystąpią i kto wie, czy zarówno Chmielewski, jak i Pisarski nie doszliby do punktów walkowerami. I dziś, dalej nie wiemy, poza tą jedną walką, jakie przestawienia szykują kierownictwa obu klubów.

Będzie to siódma walka Chmielewskiego z Pisarskim. Pisarski ani razu nie zwyciężył, raz tylko zremisował, a raz przegrał nawet przez k. o.



Co myślą o sobie, obaj bohaterowie meczu? Chmielewski uważa, że mimo wszystko nie ma on szczęścia do Pisarskiego. Za wyjątkiem pierwszego meczu z 1931 r. nie stanął on nigdy przeciwko swemu rywalowi w pełni sił. W walce zapomina wprawdzie o tym co mu dolega, ale wpływa to ujemnie na samopoczucie przed walką, szarpie nerwy i wpływa na spokój w ringu. I znów teraz. Pisarski zastaje go w podobnym stanie. Żółtaczka przerwała przygotowania i wyniszczyła fizycznie. Teraz, byłoby już dobrze, gdyby nie znów niepokój o ręce. Po niedzielnym meczu w Krakowie ze Żbikiem, coś jest nie w porządku.

— Sama myśl o tym odbiera mi spokój — mówi Chmielewski.

Pisarskiego ceni wysoko. Widział jego ostatnią, dramatyczną walkę z Finem Koivunenem którą przypomina mu jego walkę z Czechem Skrivankiem na meczu Brno — Łódź (styczeń 1933). Początek beznadziejny, Finisz wszystko nadrobi.



Pisarski mówi: „Kto będzie lepiej myślał w walce, ten ją wygra. Znamy się przecież na wylot. Sześć razy walczyliśmy z sobą, obozy nas zbliżyły. Teraz wszystko zależy od lepszej myśli i od lepszego treningu. Chmielewski jest szybszy odemnie, zarówno w ciosach jak i unikach, i to jest jego największa broń. Przygotowany jestem nawet na porażkę, ale to bynajmniej nie osłabia mojej chęci wygrania. Walka z Chmielewskim daje mi dużo zadowolenia, wszak to jest klasa międzynarodowa. Przegrać z nim po dobrej walce, to więcej niż wygrać z średniakiem.

Dobrze, że walka odbędzie się teraz przed obozem poznańskim. Może kapitan związkowy zrezygnuje ze mnie, gdyż nie mam ochoty jechać do Poznania. Wiem, że i tak do Oslo i Kopenhagi nie pojadę, że pojedzie Chmielewski. Przed Mediolanem było to samo. Zresztą, nie uważam obozów za rzecz pożyteczną. Moim zdaniem byłoby lepiej, gdyby trener objeżdżał kluby, w których są reprezentanci i kontrolował ich formę. Obozy zabijają zawodników. W Łodzi, w środę, ma być kapitan związkowy p. Suszczyński i może on od razu zdecyduje, kogo wziąć do Poznania na obóz".

ŁÓDŹ, 7. 11. — Tel. wł. — Mecz Pisarski — Chmielewski sędziuje w ringu p. Gorczycki, punktuje p. Korsak.

M. L.



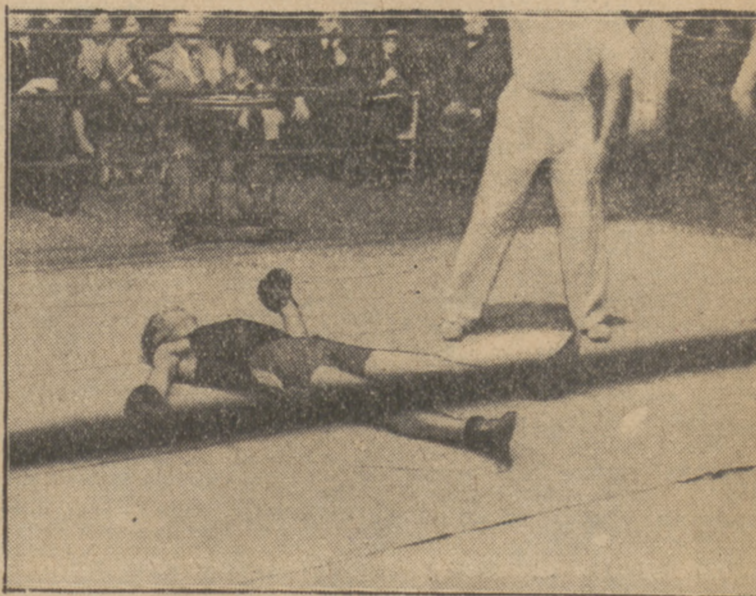
PARA UTALENTOWANYCH „MUCH"

Tworek i Lipiński spotkali się w ramach meczu Okęcie — CWS. Wygrał Lipiński.



MATUSZEWSKI — CAŁKA

Interesujące spotkanie w wadze średniej na meczu Okęcie — CWS, zakończyło się wynikiem remisowym.



CO MOŻE PIĘŚĆ KOZŁOWSKIEGO

Ciechomski znokautowany na meczu CWS—Okęcie.

W stolicy bez zmian

Nadal 3 kluby pretendują do mistrzostwa

Dzisiejsze mecze o mistrzostwo drużynowe Warszawy nie wyjaśniły jeszcze sytuacji w tabeli. W dalszym ciągu do tytułu mistrza pretendują trzy drużyny: Legia, Polonia i Okęcie. Jedynie walkower uzyskany przez Legię z Fortem Bema decyduje ostatecznie o spadku drużyny fabrycznej do klasy B (równa ilość punktów z CWS-em, ale gorszy stosunek poszczególnych zwycięstw).

Powracamy do czoła tabeli. O mistrzostwie zadecyduje ostatecznie w najbliższą niedzielę mecz Okęcie — Legia. Okęcie zdobędzie tytuł o ile pokona Legię przynajmniej w stosunku 11:5. Już przy zwycięstwie Okęcia: 10:6 czy 9:7, czy też remisie, mistrzem zostanie Polonia. Natomiast minimalne zwycięstwo Legii przesądza szalę na jej korzyść, bowiem ta ostatnia dzięki walkowerowi zyskała bardzo dodatni bilans wygranych walk.

Stan rozgrywek przedstawia się następująco:

		gier	pkt.	st. br.
1.	Polonia	5	8	46:34
2.	Legia	4	6	42:22
3.	Okęcie	4	6	34:28
4.	Makabi	5	4	41:39
5.	C. W. S.	5	2	32:48
6.	Fort Bema	5	1	27:51

Ach te nadwagi!

Mecz Legia — Fort Bema zakończył się, a właściwie rozpoczął od dramatu. Okazało się, że dwu zawodników Fortu-Bema Olszewski i Kolczyński mają nadwagi. Nadto klub ten nie zgłosił wagi ciężkiej. Stosownie więc do regulaminu, Legia wygrała już na wadze w stosunku 16:0, gdyż gospodarze wykazali tylko 5 zawodników. Fort-Bema założył protest przeciwko przeprowadzeniu wagi.

Walkower 16:0 jest równoznaczny ze spadkiem Fortu-Bema do klasy B. Szkoda, zespół Fortu-Bema znacznie poprawił się od ubiegłego sezonu i jest niewątpliwie lepszy od CWS-u. Na specjalną uwagę zasługuje Patora, który wysunął się zdecydowanie na czoło much polskich. Również duże postępy poczynił Szybowski. Niestety nie mogliśmy obserwować kompletnej drużyny Fortu-Bema, ponieważ Legia nie dopuściła dwu swych zawodników do walk towarzyskich.

W drużynie Legii nikt się specjalnie nie wyróżnił, możemy jedynie zanotować pewną poprawę formy Doroby II.

Patora (FB) niespodziewanie wygrał z Baśkiewiczem i to w sposób zupełnie przekonywający. Po dwu wyrównanych rundach, w których Patora zademonstrował dobre zwarcie i szybkie wyprowadzanie ciosów, w trzeciej następuje katastrofa. Patora trafia w dolne partie i Baśkiewicz wylatuje za ring. Od tej chwili Patora staje się panem sytuacji i jeszcze trzy razy posyła przeciwnika na deski, wygrywając na punkty.

W koguciej Szybowski (FB), który zademonstrował świetną kondycję i dobre zwarcie, zdeklasował Komara.

W piórkowej Teddy (L) wygrał z ambitnym Tyralą. W lekkiej Wasiak II (L) zdobył punkty walkowerem z Olszewskim. W półśredniej Rybik (L) w ten sam sposób zarobił punkty na Kolczyńskim.

W średniej Doroba II (L) zremisował z Knigą II. Kniga miał dużą przewagę fizyczną, lecz technicznie górował o klasę Doroba. Doroba prowadził walkę przez dwie rundy, ale w trzeciej jest „groggy" i traci przewagę.

W półciężkiej, Doroba I (L) wygrywa w pierwszej rundzie ze Strzelcem. Po pierwszych ciosach, Strzelec jest już zamroczony i sekundant poddaje go. W ciężkiej znów walkover na korzyść Mizerskiego (L).

Wynik na ringu 11:5 dla Legii.

Sfery zbliżone do Fortu-Bema utrzymują, że klub ten, gdyby nie walkowery, wygrałby mecz 9:7, — względnie zremisował 8:8.

Sędziował na punkty p. Pasturczak, a na ringu p. Silberman (g.).

Znowu dramacik

Mecz Okęcie — CWS należał niewątpliwie do dramatycznych. Jeden fałszywy krok — strata punktu i koniec z marzeniami Okęcia o mistrzowskim tytule.

Nic też dziwnego, że w chwili, gdy Okęcie prowadziło 8:2, a w pozostałych walkach faworytami byli zawodnicy CWS-u, w obozie Okęcia panowało zdenerwowanie.

Można się zresztą denerwować, gdy się ma ósemkę niewyrównaną. Okęcie opiera właściwie całą swą siłę na żelaznej trójce muszkieterów: Sobkowiaku, Czortku i Kozłowskim. Pozostała piątka, to mieszanina młodzieży z weteranami, na nią trudno liczyć.

Zespół CWS-u ciągle jest daleki od zeszłorocznej formy. W drużynie odczuwa się niewątpliwie brak dobrego sekundanta, jakim był w zeszłym sezonie Szydło. Świetnie zapowiadający się Całka jest coraz gorszy. Druga nadzieja klubu — Lipiński, też jakby się zatrzymał w rozwoju. Najlepiej chyba spisuje się Ciężala.

W wadze muszej nareszcie zobaczyliśmy Sobkowiaka. Start ten jednak nic nam nie powiedział, Sobkowiak miał zbyt słabego przeciwnika, a poza tym walczył dosłownie tylko lewą ręką. Młodziutki Rzewnicki, prócz ambicji, nic nie był w stanie przeciwstawić i pod koniec walki ledwie trzymał się na nogach.

W koguciej Lipiński (CWS) zdecydowanie pobił Tworka. Lipiński jest nieco za wolny i swój atutowy cios z lewej zbyt sygnalizuje.

W piórkowej, Czortek (O) rozpoczął mecz ze śmiechem w błyskawicznym tempie, ale zainkasował kilka bardzo ciężkich ciosów. Jeden z nich aż wstrząsnął Czortkiem. Co będzie, jeśli Czortek w piórkowej spotka się z dobrym punczerem? Śmiech jednak wytrzymał tempo tylko przez trzy minuty, w drugiej rundzie Czortek dopadł go serią w zwarciu. Grunt jest przygotowany... Po trzeciej wędrówce na deski, sędzia ogłasza nokaut techniczny.

Serię nokautów kontynuuje Kozłowski (O). Bombarduje w pierwszej rundzie Ciechomskiego, który dość odważnie się odgryza. W drugiej Ciechomski dwa razy zapoznaje się z matą i z trudem dotrzymuje do gongu. „Cios litości" następuje w końcowej rundzie.

W półśredniej Orlicz zbyt anemicznie rozpoczął walkę i dał Bąkowskiemu zebrać tyle punktów, że już nie był w stanie odrobić ich podczas desperackiego finiszu.

Wyżej wspomniana walka raczej zasługiwała na remis, niż nierozegrana w meczu Całka — Matuszewski. Matuszewski atakował i częściej trafiał, Całka anemiczny, bez szybkości i bez taktyki, przegrał z Matuszewskim zdecydowanie.

W średniej, długoręki Woźniak (O) stał się ofiarą Ciężali. Mały człowieczek dostał się w zwarcie i siał spustoszenie, posyłając Woźniaka w ostatniej rundzie trzy razy na deski. Gong zastaje Woźniaka w pozycji leżącej.

W ciężkiej, wygrał walkowerem Jarczewski na skutek niedowagi Leoniaka (O).

Ostateczne zwycięstwo odniosła drużyna Okęcia w stosunku 9:7. Na punkty sędziował p. Pędzich, a w ringu p. Loewenstein.

K. G.

Skok o 2 wagi do góry

Woźniakiewicz debiutował na niedzielnym meczu z Gwiazdą i spotkał się z Jeleniem w wadze średniej. Bokser Gwiazdy miał handicap 7,5 kg, wygrał jednak Woźniakiewicz wysoko na punkty, choć nie miał miłego partnera. Mecz o mistrzostwo kl. B wygrała Gwiazda 16:0. W spotkaniu towarzyskim wygrała Warszawianka 10:4. Warszawianka założyła protest, gdyż pięściarze jej nie mogli się na czas stawić na wagę wobec nieporządku, jaki panował przy wejściu.

Wyniki spotkań były następujące: w muszej Szybowski (W) pokonał Zysmana; w piórkowej Zatel (G) wygrał z Raźniewskim; w tej samej wadze Wortman (G) przegrał z Stryjewskim; w lekkiej Tomczyński (W) pokonał Bekiera; w półśredniej Taborek (W) zdobył punkty walkoverem; w ciężkiej Albert (G) wygrał przez techniczny k. o. w 3 rundzie z Leszczyńskim. Sędziował w ringu p. Rutkowski, a na punkty Kosobudzki.

●

MECZ BOKSERSKI PZL — CZECHOWICE o mistrzostwo kl. B zakończył się zwycięstwem PZL w stosunku 10:6. Wyniki spotkań były następujące: Miller (Cz.) pokonał Michalka; Możdżyński (PZL) wygrywa z Korda; Kow[illegible] (PZL) pokonał Makusińskiego. [illegible] wypadł tym razem słabiej niż [illegible] z Orkanem; Gniewosz (PZL) od[illegible] zwycięstwo nad Dzwonkowskim; Gr[illegible]wski (Cz.) przegrywa z Błażejewskim; M[illegible] (PZL) wygrywa z Tomalą; Karolak II (PZL) przegrywa z Archackim; a Osuch (Cz.) wygrywa walkowerem. Sędziował w ringu p. Sachnowski, a na punkty p. Słab[illegible].

●

NOWAKOWSKI bokser zawodowy, który walczył w Chorzowie wprowadził w błąd Skrę warszawską że jest amatorem. Tajemnica ta jednak nie długo się utrzymała. Nowakowski zdołał jednak rozegrać jeden mecz w barwach Skry w wadze średniej na meczu z Czechowicami.

Skra po otrzymaniu autorytatywnych wiadomości o jego profesjonalizmie skreśliła go z listy członków.

KWIATKOWSKI (Polonia) za obelżywe okrzyki pod adresem sędziego na meczu Polonia — Gwiazda, ukarany został czterotygodniową dyskwalifikacją.

RUCH bokserski mistrz Śląska gościć będzie dn. 14 bm. w Warszawie i rozegra towarzyski mecz z Makabi.

BLUM (MAKABI — WARSZAWA), który odbywa obecnie powinność wojskową w Wilnie, otrzymał już zwolnienie i na czas trwania służby walczyć będzie w barwach Śmigłego.

Warta — Goplania 14:2

Poznań, 7. 11. Tel. wł.

Ostatnie spotkanie o drużynowe mistrzostwo okręgu pomiędzy Wartą i inowrocławską Goplanią nie należało niestety do imprez udanych. Okazało się, że trzy mecze pod rząd to za wiele dla publiczności poznańskiej. Zawody nie dopisały również sportowo, pozostawiając duży niesmak.

Od lat już atmosfera drużynowych mistrzostw jest niezdrowa, a władze pięściarskie nie zdolne są ją uleczyć. W niedzielę stawka dla Goplanii była bardzo wysoka, gdyż w razie zdobycia chociażby pięciu punktów, byłaby ona wicemistrzem i obok Warty drugim reprezentantem okręgu w rozgrywkach międzyokręgowych. Przy 4 punktach zdobytych musiałby się odbyć decydujący mecz między Goplaną i HCP, bowiem drużyna fabryczna uzyskała dziś bez walki 16 punktów wskutek rezygnacji ze spotkania Stelli w Gnieźnie. Drużyna gnieźnieńska w liście do OZB użala się na pokrzywdzenie jej przez sędziów w ostatnim meczu z Wartą, co tak zniechęciło publiczność gnieźnieńską, że mecz z HCP przyniósłby poważny deficyt. Dlatego Stella nie mogła przyjąć u siebie drużyny fabrycznej i oddała punkty bez walki.

Zawody rozpoczęły się więc w bardzo nerwowej atmosferze, którą powiększyli jeszcze organizatorzy oraz słaby sędzia w ringu. Nie wytrzymał napięcia nerwowego Mrozowski w wadze lekkiej, który po otrzymaniu ostrzeżenia w pierwszym starciu ostentacyjnie opuścił ring. Poniesie za to niewątpliwie zasłużoną karę, lecz przy ocenie przewinienia należy uwzględnić jako czynnik łagodzący nastrój w najbliższym otoczeniu ringu. Dopiero po tej walce organizatorzy odsunęli wszystkie niepotrzebne osoby od ringu.

Poziom zawodów niski. Zwycięstwo Warty zasłużone, lecz za wysokie. W wadze muszej Bazarnik (W) po ładnej walce zremisował z Ładą II. W wadze koguciej Koziołek (W) wypunktował Ładę I. W wadze piórkowej sędzia przyznał zwycięstwo Frankowskiemu (W), który naszym zdaniem jednak na nie nie zasłużył. Przez pierwsze i drugie starcie lekko przeważał Frankowski. W trzecim natomiast bardzo wysoko Krysiak, który celnym ciosem w szczękę posłał poznańczyka na deski. Nieprzytomny wstał, ale Krysiak podbiega i umieszcza cios z boku. Za to otrzymuje ostrzeżenie.

W wadze lekkiej wygrał Vogt (W), wskutek zejścia z ringu Mrozowskiego, po otrzymaniu ostrzeżenia za wątpliwe przewinienie za trzymanie. W wadze półśredniej Jarecki (W) pokonał na punkty Pierarda po nieciekawej walce.

W wadze średniej Florysiak (W) uzyskał punkty wskutek nadwagi Lewandowskiego, którego też w spotkaniu towarzyskim pokonał. W wadze półciężkiej Gniot (W) nie rozstrzygnął walki z Puszczykowskim.

W wadze ciężkiej Szymura (W) pokonał wysoko na punkty Leśniaka.

W ringu sędziował bardzo słabo p. Urbaniak, na punkty p. Przepióra. Mistrzem okręgu poznańskiego została Warta, która wygrała wszystkie spotkania. Wicemistrzem został HCP, który też w roku ubiegłym reprezentował Poznań w rozgrywkach międzyokręgowych.

Geyer mistrzem Łodzi

GEYER — SOKÓŁ 11:5

ŁÓDŹ, 7. 11. — Tel. wł. — Drużynowy mecz bokserski o mistrzostwo okręgu między leaderem tabeli Geyerem a outseiderem tabeli — Sokołem, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Geyera w stosunku 11:5. Zwycięzcy wystąpili w kombinowanym składzie bez Pisarskiego, Augustowicza, obu Wojciechowskich, za to z Mikołajczykiem, który debiutował po dłuższej przerwie.

Sokół sprawił niespodziankę, wystąpił bowiem po raz pierwszy w mistrzostwach w komplecie i z przepisową ilością seniorów. Mecz stał na niskim poziomie. Było tam więcej bijatyki, niż boksu.

W wadze muszej Usielski (G) po nieczystej i chaotycznej walce pokonał pewnie Walla. W koguciej przebieg spotkania Czarnecki (G) — Usielski był niesłychanie ciekawy, choć walka stała na niskim poziomie. Czarnecki jest naśladowcą Woźniakiewicza i Augustowicza, rozwinął fantastyczne tempo, którego sam nie wytrzymał. W momencie kiedy sam ledwo się trzymał na nogach, a przeciwnik był bliski k.o., sędzia ringowy popełnia błąd, przerywając spotkanie i ogłaszając zwycięstwo przez techniczne k. o. Czarneckiego. Usielski zakończył walkę świeższy od zwycięzcy.

W piórkowej Dolata (G) zdobył punkty na wadze, w spotkaniu towarzyskim zremisował z wyższym o głowę Wawrzyniakiem. W lekkiej Mikołajczyk (G) zmusił Szczecińskiego do poddania się. W półśredniej Kulibabka (G) walczył na remis z Muszyńskim. W średniej Ostrowski (G) wygrał z Kuropatwą po pierwszej rundzie. Z dalszej walki Sokół zrezygnował. W półciężkiej Wurm (G) przegrał z Dybilasem.

KRUSCHENDER — WIMA 16:0.

ŁÓDŹ, 7.11. — Tel. wł. — Rozstrzygnięcie w bokserskich mistrzostwach drużynowych Łodzi zapadnie na jutrzejszym posiedzeniu zarządu ŁOZB, albo dopiero w środę po meczu IKP — Geyer. Kruschender, jeśli uwzględnione zostanie jego odwołanie od weryfikacji meczu ze Zjednoczonymi, wygranego na ringu 10:6, a zmienionego przez Wydział na 8:8 będzie miał na swym koncie tylko jedną porażkę. A że IKP ma szanse z Geyerem, stosunek zwycięstw między KE a Geyerem, by się wyrównał.

Kruschender pokonał na ringu Wimę 11:5, ale wynik w weryfikacji będzie zmieniony na ogólny walkover 16:0, gdyż Wima nie miała czterech seniorów. Niespodzianką meczu był remis Piesika z Kłodasem. Piesik ma duże zacięcie i reprezentuje duże możliwości. W wadze muszej Kruschender doszedł do punktu bez walki. W koguciej Jarmakowski (K) pokonał Błaszyńskiego. W piórkowej Witkowski (K) pokonał Plutę. W lekkiej Szczepański (W) niespodziewanie zwyciężył Kubiaka, podobnie jak w półśredniej Sawiński Idasiaka. W średniej Kilański (K) zwycięża Kosińskiego, a w półciężkiej Kraszewski (K) bije Kostrzewę.

IKP — HAKOAH 10:6

W dalszym ciągu drużynowych mistrzostw okręgu łódzkiego IKP pokonało Hakoah 10:6. Wynik ten przy weryfikacji będzie zamieniony na ogólny walkover dla drużyny fabrycznej, Hakoah wystąpił bowiem tylko z trzema seniorami. Mecz przyniósł ogólne rozczarowanie, obie drużyny wystąpiły w osłabionych i przestawionych składach; poziom zawodów mocno na tym ucierpiał. Zaledwie dwie walki mogły zadowolić.

W muszej, Szwed (IKP) walczył z Graudensem tylko jedną rundę, poczym się poddał. W koguciej Marcinkowski (IKP) zdecydowanie wypunktował Taubera. W piórkowej odbyła się najlepsza walka wieczoru między Fagotem (Hak.) i Czesławskim zakończona zasłużonym zwycięstwem Fagota, który panował nad przeciwnikiem. W lekkiej wystąpił Spodenkiewicz (!), ale wypadł bardzo mizernie. Miał za przeciwnika początkującego zawodnika Zelmana i nie mógł sobie z nim poradzić. Zelman wytrzymał bohatersko przez trzy rundy, a Spodenkiewicz zeszedł z ringu wygwizdany. W półśredniej Wdowiński (Hak.) wygrał zasłużenie z Kowalskim, który wypadł wcale dobrze. W średniej, Schohn po walce, na b. niskim poziomie wygrał z Cwajgenbaumem. W półciężkiej Bilbaum, w ciężkiej Pietrzak zdobyli punkty walkoverem.

Zdrowy sens zwyciężył

POLUS NA OBOZIE

Zarząd PZB ustalił na swym ostatnim posiedzeniu, w środę późnym wieczorem ostateczny skład osobowy obozu pięściarskiego przed meczem z Norwegią, który rozpocznie się w Poznaniu 22 bm. i trwać będzie do chwili wyjazdu. Ostatecznie do obozu wyznaczeni zostali: Sobkowiak i Rotholc w wadze muszej, Koziołek i Jarzombek w wadze koguciej, Polus i Czortek w piórkowej, Woźniakiewicz i Kajnar w lekkiej, Kolczyński i Lelewski w półśredniej, Pilat i Klimecki w ciężkiej. Trenerem obozu będzie p. Stamm.

Tak więc, początkowy projekt składu osobowego obozu pięściarskiego uległ pewnym zmianom. Zostatnie powołany Polus. Cieszymy się, że PZB podzielił nasze stanowisko odnośnie tego pięściarza, wyrażone w poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego". W muszej i koguciej utrzymała się poprzednia koncepcja i obóz zasilą Sobkowiak, Rotholc i Jarzombek, Koziołek. Mamy jednak nadzieję, że Janowczyk, który jest na miejscu w Poznaniu, będzie „przychodnim" sparring partnerem. PZB bowiem nosi się z zamiarem dopuszczenia do sparringów wszystkich czołowych pięściarzy poznańskich.

W piórkowej powołano ostatecznie Polusa i Czortka. Kandydatura Walkowiaka odpadła, ale i on pewnie jako poznańczyk będzie mógł korzystać ze wskazówek Sztamma. W lekkiej bez zmian, natomiast w półśredniej zrezygnowano z Grądkowskiego, ograniczając się jedynie do Kolczyńskiego i Lelewskiego. Przy okazji przypomnimy, że Grądkowski przed kilku dniami przegrał z Błażejewskim.

W półśredniej poza tandemem Chmielewski — Pisarski nikogo nowego nie będzie. W półciężkiej zrezygnowano z Doroby I (przy okazji prostujemy nieścisłość co do wieku tego pięściarza, podanego w naszym ostatnim artykule. Doroba ma 25 lat a nie 28). Tak więc, w Poznaniu znajdą się Szymura i Karolak, szkoda jednak, że PZB zrezygnował z Kotkowskiego.

Klimeckiego przeniesiono do wagi ciężkiej, zrezygnowano natomiast z Węgrowskiego. Szkoda, gdyż potężny marynarz mógłby być dobrym partnerem dla Pilata. (kg)

Na tym samym posiedzeniu ustalono, że spotkanie Polska — Węgry odbędzie się w dniu 9 lub 10 kwietnia przyszłego roku w Budapeszcie.

Kryzys w Łodzi

Zanosi się na poważny konflikt w boksie łódzkim na tle pracy wydziału sportowego i weryfikacji meczów mistrzowskich. Wima, Hakoah i Kruschender wysuwają duże zastrzeżenia co do sprawnego działania aparatu wydziału sportowego, a pabianiczanie wręcz dowodzą przykrych historii, jakie towarzyszyły meczowi z Zjednoczonymi. Wiceprezes ŁOZB p. Borkowski złoży przypuszczalnie rezygnację ze swego stanowiska, jak również i drugi członek Kruschendera p. Adamkiewicz, jeżeli mecz K. E. — Zjednoczone będzie zweryfikowany inaczej niż brzmiał wynik na ringu, i zarząd nie wyciągnie konsekwencji z postępowania wydziału.

Francuzi w Polsce

Amatorski zespół Francji z Despeaux, Tritzem i Michelot na czele wybiera się w grudniu do Rosji Sowieckiej na trzy mecze. Drużyna francuska, w drodze do Sowietów, wyraziła chęć zatrzymania się w dniu 8 grudnia w Warszawie i rozegrania w stolicy meczu.

Projekt francuski napotyka niewątpliwie na wiele przeszkód. Po pierwsze, termin 8 grudnia jest już zajęty przez WOZB na mecz Warszawa — Pomorze. Po drugie, w amatorstwie francuskim nastąpiła fronda i utworzył się drugi związek pod nazwą Federation Pugilistique Française, który walczy z FFB. Zatarg ma być załatwiony na kongresie w Mediolanie. FPF liczy na przychylne ustosunkowanie się Włoch i Niemiec. W każdym razie w tej chwili pertraktacje z tą organizacją nie mogłyby być oficjalnie przeprowadzone.

Wyżej opisana fronda może się bardzo niekorzystnie odbić na zapowiedzianym meczu Polska — Francja, który bez olimpijczyków francuskich straciłby na atrakcyjności.

Śląsk, Lwów, Wilno

RUCH — MAKABI 8:8

SOSNOWIEC, 7.11. — Tel. wł. — W kinie „Eden" odbył się ostatni mecz drużynowy o mistrzostwo Śląska w klasie A. Zakończył się on sensacyjnym remisem i utratą pierwszego i ostatniego punktu mistrzowskiego „Ruchu". Należy zaznaczyć, że Makabi prowadziła już 7:1. W przebiegu walk Grisgnen wypunktował wysoko Krystka. Abraham — Korzeniec rozeszli się na remis. Wiener zdobył punkty bez walki. Wellgruen, debiutujący w wadze lekkiej, uzyskał sensacyjne zwycięstwo nad mistrzem Śląska, Bieńkiem. Waloszek zwyciężył przez k. o. w drugim starciu z Birenholcem. Wideman znokautował w pierwszych minutach Baumera. Kolonko nie rozstrzygnął walki z Potokiem, Wrazidło zaś zdobył punkty walkowerem.

Sędziowali obiektywnie w ringu przodownik Kocur z Katowic, na punkty Wypusz z Świętochłowic.

●

POGOŃ — POLONIA 11:5

LWÓW, 7.11. — Tel. wł. — W przedostatnim meczu o drużynowe mistrzostwo okręgu Pogoń wygrała zupełnie nieoczekiwanie, jednak zasłużenie z przemyską Polonią 11:5.

Przebieg walk był następujący: w wadze muszej Musiał (P) zremisował z Wiśniewskim (P), w wadze koguciej Trumiarz (P) wypunktował Tuszkiewicza (P), w wadze piórkowej Zagrodnik (P) wygrał na punkty z Rudka (P). W wadze lekkiej Jerzy (P) wygrał na punkty z Różańskim (P). W wadze półśredniej (P) Samborski wypunktował Segdę (Pol). W wadze średniej Koprowski (Pol) wygrał w drugiej rundzie przez k. o. z Żółkiewiczem. W wadze półciężkiej Bilyj II (Pog.) wygrał na punkty z Sochanem, a w wadze ciężkiej Niemiec (Pog.) wygrał walkoverem.

●

WILNO, 7. 11. — Tel. wł. — Mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe okręgu między WKS Śmigłym i Elektritem zakończył się wynikiem remisowym wobec zgłoszenia tylko 2 drużyn. O mistrzostwie zadecyduje drugi mecz.

Śmigły miał wyjątkowego pecha. W przeddzień spotkania napadnięto na jego dwu czołowych bokserów i pobito ich tak dotkliwie, że jeden z nich nie stanął na ringu, tak że Elektrit zdobył w wadze muszej punkty walkoverem.

Wyniki techniczne: waga musza Galicyn (E) zdobywa punkty walkoverem; w walce towarzyskiej przegrywa z Lendzinem (AZS). Obaj zawodnicy wykazali dobrą formę, walka stała na wysokim poziomie.

Waga kogucia: Bagiński (E) pokonał nieprzekonywująco Nowickiego. Bagiński nie umiał wyzyskać swej przewagi fizycznej i doświadczenia.

Waga piórkowa: Kulesza (E) remisuje niespodziewanie z dobrym Sawickim, który przybył niedawno do Wilna z Pomorza. Kulesza atakował ale walczył nieczysto i dlatego choć miał przewagę dostał tylko remis.

Waga lekka Krasnopiórow (E) przegrał z Derskim. Derski był skuteczniejszy i miał silniejsze ciosy. Krasnopiórow wypadł słabo.

W półśredniej Iwański (E) wygrał przez dyskwalifikację Balko w trzeciej rundzie. Balko walczył nieczysto, trafiał głową i dostał trzy napomnienia. W I rundzie Balko miał przewagę.

W. średnia: Unton (E) przegrał wysoko z dobrze dysponowanym Wildą.

Waga półciężka Poliksza (E) przegrał z Badowskim. Poliksza z trudem uniknął nokautu.

Waga ciężka Zawadzki (E) zremisował z Kryskim. W drugiej rundzie z trudem uniknął. Zawadzki, nawiasem mówiąc, reprezentacyjny wioślarz polski, nokautu.

Widzów było 1000 osób.

Zmiana składu Warszawy

po meczu ligi okręgowej

Desygnowanie przez kapitana związkowego Warszawy do reprezentacji stolicy na łącznika Mazurkiewicza z Radomia na mecz z Łodzią, wywołało w sferach piłkarskich wielkie zdziwienie.

W niedzielę na stadionie AZS-u w Parku Paderewskiego w meczu Czarni (Radom) — PWATT, mieliśmy możność przekonać się o istotnej wartości Mazurkiewicza, który w drużynie radomskiej był kierownikiem napadu.

Nie wiele brakowało, aby mecz ten o mistrzostwo Ligi Okręgowej WOZPN w ogóle nie doszedł do skutku. Wyznaczony sędzia p. Kanczykier z niewiadomych powodów nie stawił się na boisku. Po półgodzinnym targu sytuację wyjaśnił kapitan związkowy WOZPN p. Al. Pichelski.

Mazurkiewicz zawiódł na całej linii. Nie tylko okazał się marnym kierownikiem napadu, ale graczem, który nie wytrzymuje tempa całego meczu.

Drużyna radomska zawiodła na całej linii. Zajmuje ona w tabeli przedostatnie miejsce i niema żadnych nadziei na poprawę swej lokaty.

Trio obronne słabe, pomoc bez klasy, a atak gra dziko.

Drużyna Giedrewicza była bezwzględnie zespołem o klasę lepszym. Obrona twarda, pomoc z środkowym Zachariadżem II nie zawodna, a w ataku królowała trójka: środkowa Gedrewicz — Wójcik — Major. Mecz zakończył się zwycięstwem PWATTU-u 5:0 (4:0). Bramki dla zwycięzców padły w następującej kolejności: 5 m: Wojdak z centry Giedrewicza; 25 m: Zachariadże II z 25 mtr. strzela drugą, bardzo efektowną bramkę; 30 m Kacprzak; 32 m — Wojdak; 70 m znów Kacprzak z podania Giedrewicza. Sędziował dobrze p. Al. Pichelski.

Po meczu oświadczył nam p. Pichelski:

— Jestem zwolennikiem wstawienia do reprezentacji młodych talentów. Widziałem Mazurkiewicza na meczu Lublin — Radom i Granat — Czarni. Tam bezwzględnie lepiej grał. Tym razem zawiódł. Postanowiłem usunąć radomianina z reprezentacji.

Na prawego łącznika mam trzech kandydatów: Giedrewicza, Kniołę i Kulę. Polonista stale obecnie przebywa na Śląsku, tak, że z niego muszę zrezygnować. Z dwójki Giedrewicz — Kniola wystawię bardziej rutynowanego Kniołę.

Tak więc skład Warszawy na mecz z Łodzią będzie wyglądać następująco: Jachimek rez.: Keller; Martyna, Szczepaniak; Sroczyński, Cebulak, Odrowąż; Kisieliński, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych, rez. Wesołowski (m. al).

Wyniki spotkań Ligi Okręgowej były następujące:

CWS — ORKAN 3:1 (1:). **Mecz w Grochowie przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie samochodziarzy, która wystąpiła bez Wiśniewskiego i Matusiewicza. U pokonanych brak Matysiaka w ataku dał się dotkliwie odczuć.**

W CWS-ie doskonale spisał się bramkarz Tucholski i w obronie Michałowski. Gra żywa i ładna z wybitną przewagą szczególnie w drugiej połowie CWS-u.

Bramki dla CWS-u zdobyli: Szewczyk, Szolc i Michałowski. Honorowy punkt dla pokonanych strzelił Jung. Sędziował b. dobrze p. Kempinski.

GRANAT — OKĘCIE 1:1 (1:0). Okęcie zawiodło w Skarżysku i wywiozło zaledwie jeden punkt. Gospodarze nadspodziewanie dobrze zagrali. W drużynie stołecznej zawiódł atak. Bramkę dla Granatu strzelił Wyziński, dla Okęcia Zbroja. Sędziował p. K. Bergtal.

HURAGAN — LEGIA 3:1 (1:1). Eks ligowa drużyna znów poniosła porażkę w Wołominie. Legia nie ma już żadnych widoków, aby w roku przyszłym grać w grach o wejście do Ligi. Huragan na swoim boisku znów pokazał pazurki i pokonał bez bólu legionistów. Bramki dla zwycięzców strzelili: Gonstarski 2, Bieś, dla Legii — Cieciara. Sędziował p. kpt. Kafliński.

FORT BEMA — ZNICZ 6:2 (2:0). Drużyna pruszkowska grała bardzo ostro, a nawet brutalnie. Gospodarze byli zespołem technicznie lepszym i wygrali zasłużenie.

Bramki dla zwycięzców strzelili: Komendarczyk i Gamaj po 2, Przybyła i Paciorek, dla Znicza Zych i Paciorek.

Po niedzielnych rozgrywkach w dalszym ciągu na czele tabeli kroczy Fort Bema z 16 pkt. przed Okęciem 15 pkt. i CWS 11 pkt.

FINALIŚCI NIEMIEC

BERLIN, 7.11. — Tel. wł. — Po wynikach piłkarskich ostatniej niedzieli do ćwierćfinałów pucharu Tschammera zakwalifikowało się osiem drużyn, które rozlosowano w sposób następujący: Schalke — BSV92, Fortuna — Hartha, Dresdner SC — VfB Stuttgart, Waldorf — Borussia (Dortmund).

ATAK NA REKORD

NOWY JORK, 7.11. — Na dnie wyschłego jeziora słonego w Bonneville zaatakował George Eyston na swym 6-cio kołowym olbrzymie „Piorunie" rekord światowy absolutnej szybkości samochodowej, należący do Campbella i wynoszący 485 kmg. Eyston uzyskał 499.522 kmg, ale nie mógł odbyć próby w kierunku odwrotnym z powodu defektu skrzynki biegów. Toteż rekord ten nie będzie mógł być uznany, ale nie ulega wątpliwości, że niebawem uda się Eystonowi zadość uczynić wymaganiom regulaminu i rekord padnie.

CZECHOSŁOWACJA — NIEMCY 5:0

PRAGA, 7.11. — Tel. wł. — W meczu tenisa stołowego Czechosłowacja pokonała Niemcy 5:0 (panowie) i 3:2 (panie).

Kronika pięściarska

DYMISJE W PZB

Wiceprezes PZB z dyr. Mielnik z powodu nawału pracy zawodowej ustąpił ze swego stanowiska. Rezygnacji p. Radomskiego swego czasu nie przyjęto, lecz p. Radomski konsekwentnie nie udzielał się PZB, jak nie udziela się p. inż. Kurzewski. Wobec tego zarząd PZB będzie musiał kooptować wiceprezesa, oraz dwóch ławników. Na stanowisko wiceprezesa PZB wymieniany jest kpt. Łapiński.

Włoscy bokserzy przybędą do Polski w innym terminie niż projektowano. W pierwszej połowie grudnia, wobec meczu Polska — Norwegia i Polska — Dania i obozu, który poprzedzi te dwa mecze, IKP nie mogłoby wystąpić w pełnym składzie z Chmielewskim. Obecnie uzgadniana jest nowa data, przy czym w rachubę wchodzi połowa grudnia.

PZB zwrócił się do wydziału sportowego WOZB z prośbą o przeprowadzenie śledztwa w sprawie Bilyja, ponieważ Związek otrzymał list z Lechii z oskarżeniem że Okęcie skaperowało tego zawodnika.

Wydział sportowy WOZB zawezwał kierownictwo klubu fabrycznego i Bilyja w celu złożenia zeznań. Okęcie twierdzi, że jest w posiadaniu listu Lechii ze zwolnieniem Bilyja.

Pięściarze stołecznej Gwiazdy walczą we Lwowie dn. 21 listopada br. Gwiazda przyjeżdża do Lwowa tylko w składzie 4 zawodników: Rotholc, Jeleń, Zuckerman i Albert. Czwórka ta uzupełniona pięściarzami Rekordu, stworzy team żydowski, który przeciwstawi się Lechii. (k)

Przyjazd IKP do Lwowa projektowany na 14 bm. został odwołany. Łodzianie mieli jak najlepsze chęci rozegrania meczu we Lwowie, nie dawali jednak żadnej gwarancji, że walczyć będzie Chmielewski. Ponieważ IKP bez Chmielewskiego nie przedstawia zbytniej atrakcji, przeto Lechia wolała zrezygnować z przyjazdu łodzian, tym bardziej, że równocześnie doszła do porozumienia z IKB (Katowice) i sprowadza pod koniec listopada węgierski FTC. (k)

Zawody Poznań — Niemcy Zachodnie przewidziane na 13 b. m. w Poznaniu nie dochodzą do skutku. POZB obawia się deficytu, wobec dość wygórowanych żądań Niemców. (ss)

Choma podczas pobytu w Ameryce otrzymał propozycję od menażera amerykańskiego na przejście do obozu zawodowców. Wielkolud gdyński jest zdecydowany podpisać kontrakt, ale na pięć lat. Choma ma mieć zagwarantowane w pierwszym roku minimum 6000 dolarów. Pertraktacje w tej sprawie jak oświadczył Choma są na dobrej drodze i Polak wysłał już nawet papiery do Ameryki.

PROTEST MAKABI ODRZUCONY

PZB oddalił odwołanie Makabi Kraków od decyzji krakowskiego OZB w sprawie niedoszłego do skutku meczu Makabi — Sokół. Ty samym na czoło tabeli w okręgu krakowskim wysunęła się Wisła.

ŚLUB SPODENKIEWICZA

ŁÓDŹ, 7.11. — Tel. wł. — Wczoraj wieczór, w kościele św. Wojciecha na Chojnach odbył się ślub czołowego pięściarza łódzkiego, Witolda Spodenkiewicza z p. Zenobią Nowakowską.

Sekcja tenisowa Legii otrzymała zaproszenie na rozegranie meczu w Helsinkach z „Westen Clubem". Spotkanie rozegrane zostanie na Boże Narodzenie lub na Nowy Rok na ziemnym korcie w krytej hali.

Ze strony Legii ma wystąpić Tłoczyński i Wittman oraz jedna pani. Gracze polscy udadzą się do Finlandii samolotami w obie strony. (g).

BIEG NA PRZEŁAJ W TORUNIU

TORUŃ, 7.11. Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbył się w niedzielę w Toruniu bieg naprzełaj dla młodzieży szkolnej (14—15 lat) na dystansie 1000 mtr. oraz dla młodzieży powyżej 16 lat na dystansie 2000 mtr.

W pierwszej grupie zwyciężył Andrzejewski (gimn. im. Kopernika) w czasie 4:55.6 min. przed Chełminiakiem i Szałuckim (gimn. Kupieckie). W grupie drugiej pierwszym był Gabrynowicz (gimn. im. Kopernika) w czasie 7:44.6 min. przed Jelińskim i Jagodzińskim.

Tak, może, nie

P. K. Ol. ustala podział sportów na 3 grupy olimpijskie

Dnia 5 bm. odbyło się posiedzenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego, na którym między innymi omawiane były sprawy:

1. Wydania broszury dającej przegląd porównawczy udziału Polski w 4 ostatnich olimpiadach.

2. Utworzenia drużyn olimpijskich we wszystkich działach sportów olimpijskich, przy czym sporty te, opierając się na obecnym ich poziomie u nas, podzielono na 3 grupy zaliczając:

Do 1-ej — te, których obecny poziom pozwala oczekiwać przy odpowiednim przygotowaniu sukcesu na Igrzyskach w Tokio. Do takich sportów zaliczono:
1) Lekką atletykę,
2) Wioślarstwo,
3) Jeździectwo,
4) Piłkę nożną,
5) Szermierkę,
6) Strzelanie,
7) Boks,
8) Kajakarstwo (jedynki),
9) Pięciobój nowoczesny,
10) Ew. skoki narciarskie.

Do 2-ej — te, których poziom obecny daje pewne nadzieje na sukces w Igrzyskach olimpijskich, niezbyt jednak duże i które wobec tego obecnie mogłyby być brane w rachubę wówczas jedynie, gdyby igrzyska odbywały się w Europie, są to:
1) Gimnastyka kobieca.
2) Zapasy (walka francuska).
3) Hokej lodowy.
4) Biegi narciarskie.
5) Dźwiganie ciężarów.
6) Koszykówka.
7) Łyżwiarstwo.

Do 3-ej — te, które mogłyby być brane pod uwagę wówczas jedynie, gdyby znacznie poprawiły swój obecny poziom:
1) Kolarstwo torowe.
2) Gimnastyka męska.
3) Pływanie i polo wodne.
4) Hokej na trawie.
5) Dźwiganie ciężarów.
6) Walka wolno-amerykańska.
7) Żeglarstwo.

Decyzji P. K. O. co do podziału sportów na grupy brak uzasadnienia szczegółowego, które w paru wypadkach wydaje się być niezbędne.

Tak więc w grupie czołowej uderza zaliczenie pięcioboju nowoczesnego i do pewnego stopnia strzelania, podczas gdy zdegradowano do drugiej hokej lodowy i koszykówkę.

Inne przydziały nie powinny wywołać żadnej dyskusji dopóki szykujemy się na Tokio. Gdyby kongres w Kairze przydzielił organizację Olimpiady najbliższej Finlandii, należałoby dopiero wentylować sprawę 2-ej grupy „zagrożonej" udziałem w Igrzyskach w/g podziału P. K. Ol.

Co do skoków narciarskich — określenie udziału jako „ewentualny" oparte jest na niepewności, czy narciarska Olimpiada odbędzie się wogóle.

Hokej lodowy

AIK ZAKONTRAKTOWANE

Mistrz Szwecji grać będzie już 4 i 5 grudnia w Katowicach. Będzie to pierwsze poważniejsze spotkanie w sezonie. Pierwszego dnia przeciwnikiem IK-a będzie reprezentacja Śląska, zaś drugiego dnia — mistrz Polski, Cracovia. Kontakt z IKP oparty jest na rewanżu w nieustalonym terminie. Nie jest wykluczone, że gdzieś około marca wyjedzie do Szwecji kombinowana drużyna polska. Szwedzi przybędą do Polski po występach w Niemczech, a przed turnee po Czechosłowacji. Termin 4 i 5 grudnia jest najzupełniej pewny.

ŁOTWA — POLSKA B W HOKEJU

Międzypaństwowy mecz hokejowy Łotwa — Polska B. odbędzie się w dn. 8 i 9 wzgl. 15 i 16 stycznia w Wilnie. Decyzja co do daty zależeć będzie od gospodarzy. Rewanż odbędzie się w Rydze po 2—3 tygodniach. W drużynie Polski B grać będą zawodnicy zupełnie nowi. W tym samym czasie pierwsza reprezentacja będzie na tournee po Niemczech i Szwajcarii.

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry odbędzie się w roku przyszłym 17 sierpnia. Terenem meczu będzie Budapeszt. Termin ten został umieszczony w kalendarzyku oficjalnym Węgrów.

Odpowiedzi Redakcji

P. St. Weber, Nisko. Tomik ten kosztuje 1 i pół złotego. Może Pan zamówić w księgarni Gebethnera i Wolffa, Warszawa, Zgoda 12.

P. Zb. Gol., Józefów. Sprawa poruszona należy wyłącznie do konferencji WOZPN jako organu opiekuńczego. Mieszanie w to władz państwowych jest niewłaściwe. List przekazaliśmy przeto do zarządu związku warszawskiego.

Kiedy ruszymy z martwego punktu?

Dymisja inż. Znajdowskiego narobiła potężnego szumu. Naśladowcy, którzy chwycili się tego samego pomysłu i licząc na zatapanie życzliwego nurtu, porzucili swe burka, srodze się zawiedli.

Opinia przeszła do porządku dziennego nad ich rezygnacjami. Utonęli w niepamięci, podczas gdy sprawa prezesa Związku Lekkoatletycznego utrzymuje się ciągle na powierzchni, jest dotąd zagadnieniem żywym i gorącym.

Szeroki rezonans odpowiada szerokości problemów poruszonych przez inż. Znajdowskiego w akcie abdykacyjnym i późniejszych deklaracjach polemicznych. Stary działacz nie zasklepił się w żądaniu subwencji, sprzętu lub instruktora. Wypróbowany opiekun lekkiej atletyki, nie zacieśnił frontu walki wyłącznie do odcinka „swego" sportu. Wśród drobnostkowego sporu o wybite szyby i połamane ławki, rzucono hasła o pierwszoplanowej doniosłości, wysunięto postulaty, które uważa dziś za swoje cały świat sportowy.

Tkwiły one w polemice jak perły na śmietniku. Mniej baczny obserwator mógł przegapić w natłoku słów, w targach o lagrowe szyby stadionu i wśród sporu przycinków osobistych. Postarajmy się więc oddzielić je od mało wartościowego tła i ująć w zwięzłe formułki.

1) Sport żąda równouprawnienia z przysposobieniem wojskowym i wychowaniem fizycznym. Bez pieprzyka rywalizacji sportowej wychowanie fizyczne jest ruchem mdłym i kleistym, traci powab i rozpęd, skazane zostaje na wegetację jak oderwana od życia doktryna.

Bez sportu istnieć nie może ani wychowanie fizyczne, ani racjonalne przysposobienie wojskowe. W. P. nie może być ograniczone do mundurów, ćwiczebnych zwrotów i manipulacyj karabinem.

Powiększenie sprawności fizycznej rekruta posiada dla obronności państwa pierwszorzędne znaczenie i dlatego sport stanowić winien część składową (i to najważniejszą) pracy nad przysposobieniem wojskowym młodzieży.

2) Równorzędność traktowania przez państwo trzech odmian (pw — wf — sport rekordowy) zaznaczyć się musi nietylko w postaci równouprawnienia moralnego (nazwa PUWF i PW, wzrost wpływów czynnika społecznego na kształtowanie ruchu sportowego, daleko idące poparcie państwa), ale musi również znaleźć oddźwięk brzęczącego złota.

W enuncjacjach inż. Znajdowskiego wymieniona została suma przeznaczona dziś przez państwo na sport. Jak się okazuje (cyfry te nie zostały sprostowane), z siedmiomilionowego budżetu PUWF przeznacza na sport 200.000, czyli niespełna 3 proc.

Suma ta nie stoi w żadnym stosunku do zadań, które sportowi przypadają i jest rażąco mała nawet w zestawieniu z okrojonym budżetem PUWF u. W obecnych granicach zakreślonych schematyzmem budżetowym ruch sportowy traci oddech i dusi się; istnieje poważna obawa, że nie nadążając za tempem życia sportowego pomoc państwa może się stać przyczyną skarlenia i niedorozwoju młodego organizmu.

Tak jak każdy wydatek na zdrowie obywateli, sport musi otrzymać w budżecie miejsce uprzywilejowane. Wydatek na ten cel opłaca się dziesięciokrotnie, bowiem sport społeczny pracuje nie przy pomocy siły popędowej pieniądza, ale używa środków o wiele tańszych i o wiele skuteczniejszych—serdecznego entuzjazmu. Złotówka ulokowana w sporcie społecznym jest najkorzystniejszą inwestycją.

3) Kierownictwo sportu w PUWF-ie powinna cechować ciągłość linii generalnej. Stabilizacji tej nie sprzyja obecny system obsadzania kierowniczych stanowisk oficerami służby czynnej, którzy pobyt w PUWF-ie traktują jako przejściowy stage. Oficer-laik przebywa w PUPWF-ie akurat tak długo, aż zaczyna się orientować i wyrabiać sobie sąd własny o skomplikowanym mechanizmie. Kiedy stanie się już jednostka pożyteczna i potrzebna — idzie do linii lub do innego działu wojska.

Oderwanie sportu od ciągłych zmian i wypracowanie linii generalnej jest bardzo silnie akcentowanym postulatem świata sportowego. Jak wskazał inż. Znajdowski, zaradzić temu należy przez powierzanie kierowniczych stanowisk osobom cywilnym lub emerytowanym (ale żywym) oficerom.

4) Niezdatne do użytku budowle sportowe wołają o pomstę do Boga i o natychmiastową poprawę tego stanu. Stadion i pływalnia w Warszawie, stadion w Poznaniu, tor kolarski w Warszawie i Kaliszu, dom w Kielcach pochłonęły miliony złotych, które dziś trudno nazwać inaczej, niż wyrzuconymi w błoto.

Trzeba zrobić wysiłek, aby jak najszybciej stworzyć system, który uniemożliwi marnowanie pieniędzy i nad wszelkimi inwestycjami ustanowi kontrolę fachowych władz państwowych i sportowych.

Te cztery punkty są w deklaracji inż. Znajdowskiego najistotniejsze. Za nimi stoi cały sport polski — bez różnicy związków i bez rozróżnienia szarż. Podczas dyskusji na walnym zebraniu PZLA postulaty te powitane były aplauzem tak gorącym, że jednomyślność ich przyjęcia nie mogła ani na chwilę ulegać wątpliwości.

Precyzując te postulaty, inż. Znajdowski niewątpliwie przekroczył—jako prezes PZLA — swe kompetencje. Statuty przewidują, że głos w sprawach zasadniczych należy do Związku Związków, jako organizacji nadrzędnej. Byłoby jednak kramarstwem upierać się przy prawie starszeństwa i dziecinadą pilnować toku instancji, skoro chodzi o dobro ogólnej sprawy.

Zresztą gotowość PUWF-u podjęcia na te tematy dyskusji, obiecuje wiele. Byłoby więc niepowetowaną stratą, gdyby konflikt przerodził się w walkę o kompetencję i prestiż, na co poważnie się zanosi.

Kolarstwo chce skończyć z fikcją

Niezależni powinni uzdrowić dotychczasowe stosunki

Zdaje się, że kolarstwu przypadnie w udziale trud wprowadzenia zawodostwa do sportu polskiego. Stworzenie grupy „niezależnych" będzie pierwszym krokiem w tym kierunku, będzie próbą zaflancowania profesjonalizmu w formie niedoskonałej, połowicznej, przejściowej.

Czy decyzja Związku Kolarskiego jest celowa i słuszna?

Bezwzględnie tak. Mamy jej do zarzucenia tylko jedno: że przychodzi zbyt późno. Rozróżnienie to należało wprowadzić już dawniej, kto wie czy już nie od początku istnienia Związku Kolarskiego. Wszak to co powiedział jeden z menażerów, że od jego kwitów zależą wszystkie koszulki mistrzowskie od chwili powstania PZTK — ma swoją wymowę.

W przedłużaniu niezdrowego stanu Związek Kolarski ponosi winę główną, ale nie całkowitą. W roku ubiegłym, kiedy PZKol. zdecydował się już na sanację stosunków, ze sprzeciwem wystąpił PUWF. Sprawa upadła.

Żywotność tego zagadnienia, które dławione i ukrywane, maskowane i tłumione, kryte i zakłamywane co roku pokazywało swoje rogi i wyłaziło na każdym walnym zebraniu świadczy o tym, że profesjonalizm kolarski zagadać się już nie da, że nikt nie potrafi go nakryć obłudnym frazesem.

Faktem jest, że wszyscy czołowi kolarze polscy wyciągają korzyści materialne z uprawianego sportu — a zatem nie są w pojęciu olimpijskim amatorami. To wiedzą wszyscy, ale na mocy zwyczaju, tradycji, „względów wyższych" i wreszcie na mocy głupiutkiego sprzysiężenia milczenia — tolerują.

Taktyka ta dała najsmutniejsze rezultaty. Młodzi zawodnicy zanim nauczyli się jeździć, już potrafili brać sprzęt i pieniądze od fabryk. Brak prawnego uregulowania tych stosunków wpływał na obustronny wyzysk. Czasem górą był fabrykant, któremu zawodnicy reklamowali maszynę za śmieszne odszkodowanie, innym razem nieuczciwy zawodnik nabijał w butelkę swego patrona. Nie było na to żadnej rady, żadnej apelacji. Ze skargami nie można było przecież chodzić do PZKol., który wymierzyłby od razu regulaminową i dożywotnią „sprawiedliwość".

Względy moralne i handlowe przemawiały od dawna za wprowadzeniem formy, która pozwalałaby w ramach legalnej działalności sportowej: 1) zawodnikom otrzymywać pomoc od fabrykantów i zdobywać nagrody pieniężne, 2) producentom rowerów reklamować swe wyroby sukcesami kolarzy.

Te dwa postulaty spełnia statut niezależnych, który przepracowuje obecnie PZKol. Regulamin tej grupy oprze się prawdopodobnie na wzorze francuskim, obowiązującym również w Rumunii i Belgii.

Co to jest „niezależny"? Sportowo nie ma między nim a amatorem żadnej różnicy. Dlatego też wszelkie wyścigi międzynarodowe i krajowe otwarte dla amatorów są jednocześnie obowiązkowo dostępne dla niezależnych. Wyjątek stanowią wyścigi o mistrzostwo państwa, świata i Igrzyska Olimpijskie.

Finansowo kolarz z tej grupy ma prawo do korzystania z pomocy fabryk zarówno w zakresie sprzętu rowerowego jak i kosztów wyjazdu na zawody. Niedopuszczalne jest natomiast zajmowanie posady w fabryce rowerów ani pobieranie stałej gaży. Te przywileje zarezerwowano dla zawodowców czystej krwi. Właśnie nazwa tej grupy powstała stąd, że kolarz winien zachować całkowitą niezależność w stosunku do fabryk sprzętu.

Wyścigi z udziałem niezależnych mogą być dotowane gotówką, ale nagroda nie może przekraczać pewnej określonej sumy. We Francji sumę tę określono na 1000 franków; odpowiednikiem jej byłaby u nas kwota 150 — 200 zł. Nagród rzeczowych i pamiątkowych pozbywać się nie wolno; na każde żądanie niezależny obowiązany jest przedstawić wszystkie zdobyte zegarki, puchary, statuetki itd. (Ciekawi jesteśmy, ilu amatorów potrafiłoby dotrzymać tego warunku?).

Niezależny musi wreszcie mieć swoje źródło utrzymania poza kolarstwem i dowieść w każdej chwili, że nie żyje ze sportu. Stosunek z fabrykantem ma umożliwiać uprawianie drogiego sportu niezamożnemu zawodnikowi, i nie może stać się źródłem zysków osobistych.

Tak w skrócie wyglądałaby pozycja kolarza niezależnego. Ustanowienie tej grupy będzie więc usankcjonowaniem obecnie obowiązującego w Polsce stanu. Nasza pozycja międzynarodowa nie dozna osłabienia, wzmocni się za to znacznie nasza pozycja moralna.

W czasie dyskusji nad niezależnymi pojawiły się głosy pragnące oddać rządy nad nową grupą w ręce specjalnie wyłonionej komisji fabrykantów. Byłby to błąd nie do wybaczenia. Niezależni są tak sprzęgnięci ze sportem amatorskim, że oddzielić ich od organizmu ogólnego nie da się w żaden sposób. Przecież startują w tych samych wyścigach, uczestniczą w tych samych obozach, biorą udział w tych samych wyprawach...

A więc rozwiązania szukać należy na innej drodze. Jesteśmy zwolennikami rozszerzenia kompetencji komisji sportowej P.Z. Kol. i przelania na nią atrybutów zarządu. W sprawach sportowych głos decydujący posiadać winna rozbudowana komisja sportowa, ogarniająca swymi skrzydłami zarówno amatorów jak i niezależnych. Trzeba dać komisji sportowej prawo decyzji, a nie tylko głos doradczy. Usprawni to pracę i przyczyni się do zredukowania papierowej roboty w P.Z. Kol.

Jan Erdman

Jestem zmuszona...

Jędrzejowska zapowiada porzucenie amatorstwa

Kiedy ajencje zagraniczne podały nową porcję wiadomości o przejściu Jędrzejowskiej na zawodowstwo, potraktowano je u nas, jako jeszcze jedną plotkę, zwłaszcza, że PZLT stanowczo je zdementował. To też wywiad jakiego udzieliła Jędrzejowska w sobotę referatowi sportowemu Polskiego Radia, jest pewnego rodzaju rewelacją. Po raz pierwszy powiedziała ona śmiało i odważnie, że możliwość przejścia na zawodowstwo istnieje, a radca Olchowicz przygotowywał niejako opinię do ewentualnego opuszczenia przez Jędrzejowską szeregów amatorskich.

Na pytanie, czy otrzymała konkretną propozycję przejścia na zawodowstwo, dała Jędrzejowska odpowiedź negatywną. Ale na pytanie drugie, co zrobi, gdy taką propozycję otrzyma i warunki będą korzystne, Jędrzejowska powiedziała:

— Trudno. Chcę zostać amatorką. Ale zasadniczą rolę odgrywa tutaj chęć zapewnienia sobie trwałych podstaw egzystencji.

Mam starych rodziców i powinnam zapewnić im dach nad głową. Nie mogę tego niestety uczynić, gdyż sama borykam się z wielkimi trudnościami. To też gdy otrzymam konkretną propozycję, zastanowię się nad nią bardzo poważnie. (Skądinąd dowiadujemy się, że przed kilku dniami Jędrzejowska dostała podobno jakiś list z Ameryki. Przyp. red.).

P. radca Olchowicz powiedział: przejście Jędrzejowskiej na zawodowstwo będzie dla naszego sportu wielką stratą. Kiedy jednak weźmiemy pod uwagę trudne warunki jej życia, fakt, że musi pamiętać o swych sędziwych rodzicach, to niepodobna odciągać jej od tego kroku.

Znamy jej ambicję i patriotyzm i jestem pewien, że imię sportu polskiego będzie rozsławiała tak samo dobrze w nowej roli.

★

Po wywiadzie udzielonym Polskiemu Radiu trudno oprzeć się uczuciu, że sprawa porzucenia przez Jędrzejowską amatorstwa jest przesądzona.

Trudno jednak równocześnie pozbyć się wrażenia, że decyzja ta zapadła za cichą aprobatą PZLT.

Zamiast walczyć do upadłego o zachowanie Jędrzejowskiej w szeregach amatorskich Związek tłumaczy ją i usprawiedliwia. Tymczasem Jędrzejowska nie potrzebuje tłumaczeń. Opinia sportowa krok jej zrozumie.

Ale może nie zrozumieć roli, którą odegrał P.Z.L.T.

Epilog wojny: Wilno -- P. Z. P. N.

Dawny zarząd wileńskiego O. Z. P. N-u nie mógł przeboleć, że mecz międzypaństwowy Polska — Łotwa, mający się uprzednio odbyć w Wilnie został przeniesiony do Katowic, a Wilno dowiedziało się o tym postanowieniu dopiero w 8 dni po zapadłej decyzji, wówczas, gdy wszystkie gazety trąbiły, że do Katowic organizowane są pociągi popularne na mecz z Łotwą. Wilno zanim przyszedł list z PZPN nawiasem mówiąc podpisany tylko przez płatnego funkcjonariusza, otrzymało prośbę z Katowic, żeby przysłać materiał reklamowy o drużynie Łotwy.

Tego było już za wiele, zwłaszcza, że w Wilnie 5 września bawił wiceprezes PZPN inż. Przeworski, który omówił wszystkie sprawy techniczne.

Wilno postanowiło ostro zaprotestować.

Zarząd podał się do dymisji. Z uchwałą zarządu nie solidaryzował się prezes mjr. L. Jaxa. Sprawa nieco skomplikowała się, ale większość członków była tego zdania, że nie można PZPN pozwolić jeździć po nosie, że Wilno stale jest pomijane przy wszelkich większych planach inwestycyjnych, czy projektach bardziej już sportowych.

Finał tej sprawy, — powiedzmy wszystkie żale — wylane zostały w dniu walnego zebrania WOZPN. Nadzwyczajne zebranie zaszczycił swoją obecnością delegat PZPN p. Krasowski, który chwilami musiał wysłuchiwać wielu przykrych uwag.

Referat nad sytuacją sportu piłkarskiego w pięknej i przejrzystej formie wygłosił Wohlman, który wyszedł z założenia, że Wilnu stała się niepowetowana krzywda. Wilno meczu Polska — Łotwa nie brało z punktu widzenia finansowego lecz prestiżowo - propagandowego i nawet politycznego. Łotwa do Wilna nie chciała przyjechać tylko dlatego, że łączą ją stosunki z Litwą, która uważa nadal Wilno za swoją stolicę. Litwini wywarli więc nacisk na Łotwę. Wyłoniła się jeszcze jedna sprawa, ale już natury czysto finansowej. Łotwa wolała oczywiście otrzymać pokrycie kosztów przejazdu przez całą Polskę od granicy Zemgal aż do Katowic mając mecze w Czechach i z Austrią. Łotwa wykorzystała więc okazję, a PZPN poszedł od razu na rękę i mecz z Wilnem przesunął do Katowic.

Delegaci klubów wileńskich jednogłośnie poparli stanowisko zarządu. Delegaci poszli jeszcze dalej, bo wybrali ten sam zarząd ponownie. Jedynie tylko na stanowisko prezesa mjr. Jaxy, który zrezygnował, wybrany został znany działacz piłkarski Krakowa i Lwowa płk. Władysław Picheta.

Zebranie na ogół było spokojne. Trzeba przypuszczać, że więcej podobne historie już się nie powtórzą i PZPN jak i inne związki centralne nie będą po macoszemu traktować sportu prowincjonalnego. **Jarwan.**

Ligi w Okręgach

WILNO, 7.11. — Tel. wł. — W meczu towarzyskim KPW Ognisko pokonało KPW Białystok 2:0. Bramki strzelił Bartosiewicz.

●

KRAKÓW, 7.11. — Tel. wł. — Dzisiejsze rozgrywki Ligi Okręgowej przyniosły wiele sensacji. Oprócz niespodziewanych wyników chodzi również o incydenty na widowni, które niestety stają się coraz częstsze. Do najpoważniejszych wypadków doszło w Chrzanowie na meczu Fablok — Chełmek. W Krakowie na meczu Makabi — Zwierzyniecki ratowała sytuację policja. Wyniki były następujące:

Tarnovia — Krowodrza 2:2 (2:0). Leader ligi utracił niespodziewanie punkt na własnym gruncie; Krowodrza mogła wygrać spotkanie, gdyż była lepsza. Strzelcem dla Tarnovii był Jachimek, dla Krowodrzy Słysz i Stanisławski. Sędzia p. Medwin.

W Chrzanowie Fablok wygrał z Chełmkiem 3:2 (3:2). Chełmek utracił w meczu tym pierwsze punkty. Strzelcami dla miejscowych byli Klimza 2 i Wójtowicz, dla pokonanych Czajor i Bator. Po meczu odbrzucono drużynę Z.S. Chełmek kamieniami, a ktoś strzelił nawet do autobusu, którym odjeżdżali gracze. Odpryski szkła zraniły Czajora w ucho. Sędzia p. Berwald.

Wisła—Olsza 2:2 (1:1). Wisła z pięcioma ligowcami. Bramki dla Wisły uzyskali Artur i Kozłowski, dla przeciwnika Markowski II. Sędzia p. Mytnik.

Cracovia — Grzegórzecki 2:0 (1:0). Motorem wszelkich poczynań Cracovii był Morzycki i Wierucki, który strzelił bramkę. Drugą uzyskał Papiński. Sędzia p. Zdybalski.

Makabi — Zwierzyniecki 2:1 (1:0). Kibice Zwierzynieckiego omal nie wywołali awantury, zapobiegł temu oddział policji. Strzelcami byli Hauptman i Elbaum, dla Zwierzynieckiego Kopczyński. Sędzia p. Szerer.

Podgórze — Nadwiślan 3:2 (0:0). Wszystkie trzy bramki dla Podgórza uzyskał Antosiewicz, dla przeciwnika Kuspik i Paciorek. Sędzia p. Kępiński.

Wawel — Korona 1:1: (0:0). Bramkami podzielili się Wróbel dla Wawelu, Kochański dla Korony. Mecz miał gorący przebieg. Sędzia p. Gerasz.

●

POZNAŃ, 7.11. — Tel. wł. — Warta — Legia 6:2 (1:0). Ligowa drużyna Warty, korzystając z ładnej pogody, rozgrywa w niedzielę spotkania towarzyskie. Wczoraj spotkała się z jesiennym mistrzem okręgu Legią, którą pokonała zdecydowanie. Trzy bramki dla Warty strzelił Joachiński, dwie Nawrat, jedna Danielak, dla Legii — Przybyłowicz i Skowroński z karnego za rękę Danielaka.

●

TORUŃ, 7.11. W niedzielę rozegrano dwa spotkania piłkarskie o mistrzostwo Torunia, a mianowicie: TKS 29 — Związek Strzelecki 4:1. WKS Gryf — KS KPW Pomorzanin 4:1.

ŁÓDŹ, 7.11. — Tel. wł. — Ustalony został skład piłkarskiej reprezentacji Łodzi na mecz międzymiastowy z Warszawą w dniu 11 bm. o puchar przechodni „Republiki". Skład oparty jest na szkielecie drużyny ligowej ŁKS i przedstawia się następująco: Lass (ŁTSG); Gałecki, Karasiak (ŁKS); Nobiszewski (Widzew), Pegza II (ŁKS), Tadeusiewicz (ŁKS); Miller (ŁKS), Pil (ŁTSG), Lewandowski (ŁKS), Kudelski (SKS), Król (ŁKS).

ŁÓDŹ, 7.11. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi niespodzianką była porażka Union Touringu z SKS-em. Mimo że fioletowi mieli więcej z gry, zeszli pokonani w stosunku 1:2.

Drugi mecz pomiędzy ŁTSG, a beniaminkiem klasy A, Sokołem, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Łodzian, w stosunku 4:1.

Dziś odbył się też mecz na rzecz Pomocy Zimowej między drużyną Wojskowego KS-u, a jedenastką sędziów piłkarskich, zakończony zwycięstwem wojskowych w stosunku 3:1. W drużynie sędziów wystąpiło trzech eksreprezentantów Polski: Kahan, Jańczyk i Otto, oraz kilku eks-reprezentantów Łodzi.

●

KATOWICE, 7.11. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi śląskiej ponieśli faworyci zdecydowane porażki. Jedynie Naprzód rozstrzygnął swe spotkanie na swą korzyść, windując się tym samym na czoło tabeli.

Oto wyniki: Naprzód Lipiny — KS Chorzów III 1:0 (1:0). 06 Załęże — Czarni Chropaczów 3:0 (1:0). Slavia — Concordia 6:1 (1:0). Wawel — Policyjny 3:2 (2:2). Słowian — Śląsk Świętochłowice 3:2 (3:0).

W Janowie bawił polski KS z Gliwic, który zmierzył się z tamtejszą Siłą. Polacy z za kordonu przegrali niezasłużenie 2:3 (0:1).

●

LWÓW, 7.11. — Tel. wł. — Dzisiejsze rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki: Czarni — Junak 3:3 (2:1). Od pierwszych minut Czarni grali w „10" wobec wykluczenia z gry środkowego pomocnika Czyżewskiego. Junak grał b. ambitnie i najlepszego gracza miał w środkowym pomocniku Hemerlingu. Bramki dla Czarnych zdobył Żurkowski, dla Junaka Chlebek 2 i Górski.

Ukraina — Sokół 2:0 (2:0). Ukraina przez cały czas silnie przeważała, zdobywając bramki przez Koczenia i Grechotę z rzutu karnego.

RKS — Resovia 1:0 (1:0). Resovia wystąpiła bez swej reprezentacyjnej trójki napadu. Zwycięską bramkę dla lwowian zdobył Palamarczuk.

W Przemyślu Czuwaj—Hasmonea 2:1 (1:0). Mecz prowadzony b. ostro, tak, że 2 graczy Hasmonei doznało poważnych kontuzji. Szlak silnie rozbił głowę, a Rotsztajnowi złamano nogę. Bramki dla Czuwaju zdobyli Kubin i Husek, dla Hasmonei Rotsztajn.

W Samborze Polonia — Korona 1:0 (1:0). Bramkę dla Polonii zdobył Dykt.

W Stryju Pogoń I-b — Pogoń 2:2 (1:1). Rezerwa Pogoni lepsza technicznie; bramki dla drużyny stryjskiej zdobył Walicki, dla Pogoni I-b Dreszer i Wolanin. Pogoń ponad to nie wykorzystała rzutu karnego.

W Jarosławiu Ognisko — Lechia 3:5 (2:1). Lechia mimo wysokiej przegranej, była zupełnie równorzędnym przeciwnikiem. Bramki dla Ogniska uzyskali Liseński 3 i Tycharski 2; dla Lechii Kulisewicz z karnego i Kozak.

BRZEŚĆ — PIŃSK 4:1

PIŃSK, 7.11. Na zakończenie sezonu sportowego odbył się w niedzielę w Pińsku międzymiastowy mecz piłki nożnej Pińsk — Brześć.

Wygrała drużyna Brześcia 4:1.

KATOWICE, 7.11. — Tel. wł. — Reprezentacja Zagłębiowskiego OZPN—KS Ruch 4:3 (3:1). Bramki dla reprezentacji uzyskali: Słota 2, Winstal i Skubek po jednej. Dla Ruchu Peterek 2 oraz Tatuś, który zagrał za Wilimowskiego — jedną. Sędzia p. Grabowski z Sosnowca dosyć dobry. Widzów około 1.500.

Zagłębie przeżyło dziś nielada sensację. Jego reprezentacja pokonała zdetronizowanego mistrza Polski nie dzięki jakiejś niedyspozycji tego ostatniego ale dzięki doskonałej grze całej jedenastki.

Gra była bardzo ciekawa i mimo grząskiego terenu stała na wysokim poziomie. W reprezentacji doskonale spisali się pomocnik Kloc, który unieszkodliwił zupełnie Wodarza, obrońcy Zarzycki i Wolski, którzy z powodzeniem rozbijali huraganowe ataki hajduczan oraz Krzyk w bramce.

W drugiej części zawodów Ruch stojąc wobec widma przegranej próbował sforsować tyły gospodarzy 9 napastnikami. (hr)

„Śląscy" gracze Polonii Nytz, Strauch, Kruk i Kula ciążą coraz wyraźniej w stronę swych ojczystych stron. Pierwsi trzej przebywają już nawet stale na Śląsku i kto wie, czy prędzej lub później nie poproszą o zwolnienia.

JULIAN ORDON, kierownik sekcji piłkarskiej Warszawianki zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska. Dymisja p. Ordona została przyjęta. Na opróżnione miejsce powołany został p. Józef Porczyński, a zastępcą jego będzie kpt. Dyba.

PAWLAK (Granat-Skarżysko) ukarany został sześciomiesięczną dyskwalifikacją przez Wydział Gier i Dyscypliny WOZPN za wyrzucenie z szatni sędziego.

HOKEISTKA GRA Z PANAMI

Wilno zgłasza do PZHL-u zawodniczkę Lebiedówne, która grać będzie w drugiej drużynie Ogniska. Dwudziestoletnia Lebiedówna jest wszechstronną sportmenką, uprawia wioślarstwo, narciarstwo, łyżwiarstwo i od trzech lat trenuje również prowadzenie krążka, w czym wykazuje nieprzeciętne zdolności. Prezes okręgu wileńskiego p. Kisiel informował się już w PZHL-u w kwestii zgłoszenia p. Lebiedówny do związku. Wobec braku jakichkolwiek zastrzeżeń w tym względzie, zgłoszenie jej będzie przyjęte.

Tylko lekkoatleci A. Z. S.

ratują dawną pozycję Poznania

Walne zebranie poznańskiego OZLA zwołane zostało na 8 grudnia. Do niedawna jeszcze przodujący w swej ruchliwości okręg, wskutek zamknięcia stadionu miejskiego nie wykazał żywszej działalności. Zmarnowano już dwa sezony i nic nie wskazuje na to, że w roku przyszłym będzie lepiej, gdyż dotychczas nie zdecydowano jeszcze ostatecznie w jaki sposób naprawić stadion. Wskutek tego Poznań znalazł się na szarym końcu polskiej lekkiej atletyki.

Stosunek sił poszczególnych klubów w okręgu nie uległ poważniejszym zmianom. AZS jedynie umocnił jeszcze swe pierwsze miejsce i dziś przoduje bezapelacyjnie. Warta, która dominowała przez lata, w roku swego jubileuszu 25-lecia zademonstrowała zaledwie cień swej dawnej potęgi. Nie będziemy się zastanawiali nad przyczynami tego upadku i drogami naprawy, gdyż zarząd klubu przystąpił już do pracy od podstaw; lecz wysiłki te mogą przynieść owoce dopiero za lat kilka.

Pozostałe kluby nie odegrały również poważniejszej roli i nie stanowią dla akademików żadnej poważnej konkurencji. Mistrzostwo w klasie juniorów zdobył Sokół poznański 81 p. przed Wartą 73 p. i KSM 53 p.

W konkurencji kobiecej AZS góruje też bezapelacyjnie. W punktacji mistrzostw okręgowych akademiczki zdobyły 199 punktów. Warcianki jako drugie tylko 26 p.

Wskutek tej bezapelacyjnej hegemonii AZS pozostałe kluby widząc beznadziejność walki, niechętnie stają do zawodów. Akademicy pilnie trenują do mistrzostw Polski, po czym rozjeżdżają się na wakacje i na boiskach panuje „błogi" spokój.

Sytuacja poznańskiej lekkiej atletyki poprawi się dopiero po uruchomieniu reprezentacyjnego stadionu. Trzeba będzie znów od początku zdobywać publiczność i zawodników, by wywalczyć Poznaniowi stanowisko sprzed dwóch lat, lecz znając wytrwałość kierowników wyrażamy przekonanie, że tego dokażą. Niestety, jak wyżej zaznaczyliśmy, nic nie wskazuje na to, że nastąpi to już w roku przyszłym. (es).

WILNO, 7.11. — Tel. wł. — Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbył się trójbój drużynowy, wygrany przez AZS 14.719 pkt. przed Śmigłym 13.132 i PKS. Indywidualnie wygrał Kliks (AZS).

JEDNAK ZDYSKWALIFIKOWANY

Pięcioletnia dyskwalifikacja p. Ajzenberga, b. kapitana związkowego PZTS-u we władzach PZTS-u jest nadal utrzymana w mocy. Jedynie dyskwalifikacja w pracach okręgu warszawskiego, która kończy się dnia 20 grudnia rb., została przez walne zgromadzenie PZTS-u skrócona.

Rekord Woodersona

Mila w 4 minuty!

Drobny człowiek o wielkich wynikach

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego.

Mila w cztery minuty!

Któregoś dnia dystans ten zostanie pokonany w tym rekordowym czasie. Jeszcze kilka lat temu wydawało się to niemożliwością; dziś, po wspaniałych wynikach Lovelocka, Cunninghama, Szabo i Woodersona, i to jest możliwe. A z wszystkich biegaczy największe szanse ma obecny czempion, miniaturowy student londyński, Sydney Wooderson, jeden z najciekawszych fenomenów w historii lekkiej atletyki.

Kilka lat temu, największy biegacz wszystkich czasów, Paavo Nurmi, oświadczył że obecne rekordy mogą być pobite jedynie przez zawodników dużych i silnych. Czasy szczególnie na krótkich i średnich dystansach, są bowiem tak wyśrubowane, że tylko nadzwyczajna siła w połączeniu ze stylem mogą je obniżyć. Jeśli teoria ta jest prawdziwa, to Wooderson jest... wyjątkiem, który ją potwierdza. Położył on ją bowiem na obie łopatki.

Obecny mistrz mili ma 165 cm wzrostu i waży 56 kilogramów. Jest on, zdaje się, najmniejszym czempionem w historii lekkiej atletyki. Wątła budowa, niespecjalnie długie nogi — niewiadomo skąd bierze siłę na swe wspaniałe rekordy. Ma co prawda nadzwyczajnie rozwinięte serce i płuca. Stąd ta siła, wytrzymałość i szybkość, którą potrafi wykazać w najcięższej części biegu — na finiszu.

Najlepszym przykładem tego jest sławny bieg w Hotspur Park, w sierpniu roku bieżącego, gdy Wooderson pobił rekord Cunninghama, uzyskując 4 min. 6,6 sek. na 1 milę (1609 metrów). Wooderson przygotowywał się do tego biegu przez dwa miesiące. Ze swym trenerem, Albertem Hillem, opracował dokładnie taktykę biegu, rozkład sił i najdrobniejsze szczegóły.

Hill obliczył, iż Wooderson powinien pierwszą „ćwiartkę" zrobić w 60 sekund, drugą w 62 sekundy, trzecią — w 63 sekundy, a w czwartej miał pójść „all out" — na rekord. Było to idealne rozłożenie sił. Jak się jednak często zdarza, Wooderson zapomniał podczas biegu o wskazówkach Hilla, pobiegł fatalnie taktycznie, i... pobił rekord!

W biegu brało udział czterech zawodników. Wooderson startował jako „scratch"; były mistrz Anglii, Thomas, dostał 10 metrów wyrównania, znakomity biegacz Powell — 20 metrów.

Thomas poprowadził pierwszą „ćwiartkę" w morderczym tempie. Wooderson przebiegł ją w 58,6 sek., o wiele za szybko, wypompowując się niepotrzebnie. Odbiło się to na czasie na pół mili, 2 min. 2,6 sek., który nie wróżył nic dobrego. Trzecia ćwiartka była jeszcze wolniejsza, 64,6 sek. Wooderson biegł ostatni i zdawało się, że szanse na rekord są pogrzebane. Ale teraz mały czempion zdobył się na wspaniały wysiłek, który możliwy był tylko przy jego nadludzkiej wytrzymałości i szybkości. Ostatnie czterysta metrów przebiegł w 59,2 sek., minął wszystkich przeciwników i pobił rekord światowy!

Było to akurat w rocznicę pierwszego wielkiego rekordu na milę. Tego samego dnia w sierpniu 1886 roku inny wielki biegacz angielski, W. G. George, przebiegł milę w 4 min. 12,8 sek. Rekord jego pozostał nietknięty przez 34 lata! Dziś George, który liczy sobie 80 lat, obchodził niedawno złote wesele i... trenuje codziennie w Regents Parku! Twierdzi on, że obecne rekordy nie są wynikiem lepszej kondycji fizycznej biegaczy, czy też szybszych bieżni, lecz wzmożonej konkurencji, szalonego rozrostu lekkiej atletyki w szerz.

Jak się przedstawia styl nowego mistrza? Zdaniem znawców jest on bez zarzutu. Głowę trzyma prosto, biegnie z idealnym balansem. Ruch rąk ma pierwszorzędny, choć amerykańscy krytycy zarzucają, iż cofa ramiona za bardzo do tyłu. Stopę stawia w sposób bardzo charakterystyczny, identyczny zresztą z Nurmim. Wszyscy prawie biegacze biegną na palcach, w każdym razie na przodzie stopy. Wooderson stawia na ziemi piętę przed resztą stopy!

Jeszcze jeden walor Woodersona, to fenomenalna długość kroku, zupełnie nieprawdopodobna u tak niskiego człowieka.

Kariera Woodersona jest długa i powolna. Jest to kariera zawodnika, który z góry rozplanował swój rozwój, który poprawiał się z roku na rok, aż doszedł do obecnej fenomenalnej formy.

Pierwszy występ Woodersona na szerszej widowni, to mistrzostwa szkół angielskich w roku 1933. Wygrał on tam milę w niezłym czasie, 4 min. 29,8 sek.

Tego samego roku osiąga już 4 min. 18 sek., zajmując drugie miejsce w mistrzostwach Anglii. Rok 1934 przynosi mu szereg wspaniałych zwycięstw. Na mistrzostwach Anglii bije on Lovelocka w 4 min. 17,2 sek. i powtarza ten rezultat w rok potem, w 4 min. 15,2 sek. Ustanawia również swój rekord życiowy, bijąc Pella, w 4 min. 12,2 sek. Reprezentuje Anglię dwukrotnie przeciwko Francji i raz przeciwko Niemcom, wygrywając wszystkie biegi. W roku 1935 przegrywa niespodziewanie na British Empire Games z Lovelockiem w czasie 4 min. 12 sek. Zeszły rok przynosi mu wspaniały rekord, uzyskany na trawiastej bieżni (!), 4 min. 10,8 sek. W sierpniu br. wreszcie, po długich przygotowaniach bije rekord Cunninghama, 4 min. 6,6 sek.!

Obecnie Wooderson wycofał się na prawie rok z czynnego sportu. Przygotowuje się do końcowych egzaminów prawniczych. Musiał z tego powodu odmówić zaproszenia na British Empire Games do Sydney, które odbędą się w styczniu 1938 roku. Po egzaminach, w lipcu, Wooderson wybiera się do U.S.A., gdyż uważa, że na szybkich bieżniach amerykańskich uda mu się dokonać „niemożliwego" — przebiec milę poniżej czterech minut!

Jerzy Sokołów



MISTRZ WOODERSON
dopatruje zdobytych nagród.

Kolarstwo za granicą

Rekord kolarski świata na 100 klm ustanowił Włoch Piubello na słynnym torze madiolańskim Vigorelli. Osiągnął on czas 2:29:15, bijąc dawny rekord Francuza Rousseau o 1:24,4. W ciągu pierwszej godziny przejechał Piubelli 40.377, cały dystans przebył z szybkością 40.201 kmg.

Cztery razy atakował Archambaud rekord godzinny świata. Trzykrotnie pękała mu podczas próby guma, niwecząc cały wysiłek. Dopiero w zeszłym tygodniu zdołał Francuz doprowadzić swą próbę do końca, bijąc niedawno ustanowiony rekord Slaatsa o prawie 300 metrów. Nowy rekord wynosi 45.840 mtr. i osiągnięty został — jak i wszystkie poprzednie — na torze Vigorelli w Mediolanie.

Ze względu na jesienne chłody jest rzeczą wątpliwą, czy rekord ten zostanie już w tym roku pobity.

Zwycięzcy wyścigu Mediolan — Monachium włoscy amatorzy Menapace, Cerasa, Cottur, Montobbio i Sartambroggio przeszli na zawodowstwo. Wcześniej już zrobił to mistrz świata Leoni.

Cała paczka świeżoupieczonych zawodowców debiutowała w wyścigu dookoła Lombardii. Menapace zajął 15-te miejsce z czasem o 7:30 sek. gorszym od zwycięzcy Biniego (252 km w 7:33:00 m.).

Węgry — Rumunia torowy mecz kolarski odbył się na zakończenie sezonu w Budapeszcie. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył dobry nasz znajomy Tudose (Rum.) przed Pelvassym (W), Giordanim (R) i Szalayem (W). W wyścigu punktowym Tudose też był nie do pobicia. Za nim ukończyli wyścig Szalay (W), Mikulic (R) i Pini (R).

W klasyfikacji państwowej zwycięstwo przypadło wobec tego Rumunii.

Scheller wielokrotny mistrz szosowy Niemiec, zwycięzca wyścigu Berlin — Warszawa 1935 i 1936, przechodzi na zawodowstwo. Scheller wyróżniał się doskonałym finiszem, który pozwolił mu zająć na Olimpiadzie i na mistrzostwach świata w Kopenhadze bliskie miejsca. W czasie jazdy był egoistą — dlatego nie ma sympatyków wśród kolegów.

Japonia i U.S.A. nadal rywalizują

o prymat w pływactwie światowym

Podczas, gdy u nas pływacy ułożyli się do snu zimowego, w dwóch najpotężniejszych ośrodkach pływactwa światowego, w Ameryce i w Japonii, sezon osiągnął punkt kulminacyjny. W Chicago odbyły się mistrzostwa Stanów Zjednoczonych, w Tokio mistrzostwa akademickie Japonii. A, że w Japonii niemal wszyscy pływacy są studentami, mistrzostwa akademickie są równoznaczne z ogólnopaństwowymi.

W U.S.A. główny sezon pływacki przypada na miesiące zimowe. W tym okresie na małych, krytych basenach odbywa się generalny szturm na rekordy światowe. Mistrzostwa Stanów Zjednoczonych są ostatnią większą imprezą na świeżym powietrzu, pierwszą jaskółką wielkiego sezonu zimowego. Z tych więc powodów cieszą się one wielkim zainteresowaniem ogółu.

W Chicago odbyły się mistrzostwa w bardzo złych warunkach atmosferycznych. Dął straszliwy wiatr, który zmącił gładką powierzchnię wody. Większość zawodników czołowych była wyraźnie zmęczona tournee po Japonii. Na osłabienie wyników wpłynęła również i absencja Jacka Medica, który zdaje się zupełnie już zrywa z pływactwem. Na tym tle wyniki uzyskane przez dwóch zawodników zasługują na specjalne wyróżnienie. Są to Kiefer i Ralph Flanagan. „Sunny boy" z Lake Shore A. C. — jak nazywają Kiefera — znajduje się w rekordowej formie, a, że nie padły rekordy przypisać to należy rozdrobnieniu siły zawodnika który chciał dla swoich barw klubowych zdobyć jaknajwiększą ilość punktów, co mu się zresztą udało.

Ralph Flanagan wyrasta na najlepszego pływaka amerykańskiego. Zachwycił nas już w Warszawie, w ciągu tego roku, zrobił postępy. Jest jedynym pływakiem, w którego możliwościach leży pokonanie legendarnego rekordu Arne Borga. Na obecnych mistrzostwach Ralph zdobył trzy tytuły na 1 milę (podczas której pobił cztery rekordy Medici!), 440 i 880 yardów. Podczas 1 mili po drodze pokonał rekord Medici na 1500 m.

Mistrzostwa przyniosły następujące wyniki: 100 m st. dow. 1) Peter Fick (New York A. C.) 59,8, 2) Wolf (Los Angeles A.C.), 3) Iaretz (Lake Shore A.C.); 220 yard. st. dow. 1) Irwing Mc Safrey (Lake Shore) 2:18,8, 2) Wolf (L.A.A.C.), 3) Haynie (Univ. Michigan); 440 y. Flanagan (Greater Miami A.C.) 4:44,6, 2) Haynie, 3) Patton jn.; 880 y. Flanagan 10.19,2, 2) Macionis, 3) Patton jn.; 1 mila Flanagan 20:42,6, 2) Patton, 3) Burt Erich; 100 na wznak 1) Kiefer (Lake Shore) 1:06,3, 2) Hendt, 3) Ogle; 220 st. klas. 1) Kaye (Detroit A.C.) 2:52,3, 2) Sojka, 3) Higgins; 3×100 (Lake Shore A.C. Chicago) Kiefer, Horschke, Jaretz 3:25,6, 2) University of Michigan, 3) Detroit A.C.; 4×220 yard. Lake Shore A.C. (Wilson, Jaretz, Mc. Cafrey i Kiefer) 9:20 nowy rekord, 2) Detroit A.C., 3) University of Michigan. Skoki z trampoliny Patnik (Ohio Univ.) 145,60 pkt. 2) Albert Root 145,77, 3) All Erren 141,90.

Mistrzostwa akademickie Japonii, wykazały wielki postęp pływactwa „żółtego". Pojawiło się cały szereg nowych zawodników, nowych talentów, które przyćmiewają niedawnych asów, nawet zwycięzców olimpijskich. O wysokim poziomie zawodów świadczy najlepiej np. 200 m st. klas., które pierwsza szóstka przepłynęła w czasie poniżej 2:50! Zaznaczyć należy, że z tej szóstki nikt nie pływał stylem motylkowym.

Na pływalni Jingo padły następujące wyniki:

100 m st. dow. 1) Arai (Rikkyo-U.) 57,8, 2) Taguti (Rikkyo-U.) 59,8, 3) Jusa (Nihon-U.) 1:01,0.

200 m st. dow. 1) S. Arai (Rikkyo-U.) 2:12,2, 2) S. Suguiza (Waseda-U.) 2:16,2, 3) R. Sinma (Daseda-U.) 2:17.4.

400 m st. dow. 1) S. Makino (Waseda-U.) 4:52.6. 2) Suguiza (Waseda-U.) 4:13,4, 3) Isiharada (Meiji-U.) 4:53.4. 4) Terada (Keio-U.) 4:54,8.

800 m st. dow. 1) N. Teradoa (Keio-U.) 10:15,2, 2) S. Isiharada (Meiji-U.) 10:16,0, 2) S. Makino (Waseda-U.) 10:21,2.

100 m na wznak: 1) Kojima (Keio-U.) 1:09,2, 2) K. Josida (Waseda-U.) 1:10,8, 3) Sakamoto (Rikkyo-U.) 1:10,8.

200 m na wznak: 1) Kojima 2:32.8 min. (rekord), 2) Josida 2:34,4, 3) Sakamoto 2:36.

100 m st. klas.: 1) R. Koike (Keio-U.) 1:15,4, min., 2) Hamuro (Nihon-U.) 1:14,2, 3) Jamada (Waseda-U.) 1:15.2 min., 4) Itoh (Meiji-U.) 1:17.

200 m st. klas.: 1) Hamuro (Nihon-U.) 2:42,8 min., 2) Koike (Keio-U.) 2:45,8, 3) Noda (Meiji-U.) 2:46.

4×200 m st. dow.: 1) Universita Waseda 9:06,2 min. (Tanaka, Sinma, Mikino, Sugiura), 2) Universita Rikkyo 9:09,6 (Taguti, Udo, Honmai, Arai), 3) Universita Keio 9:26,6 (Takahasi, Koike, Simamoto, Terada), 4) Nihon Universita, 5) Meiji-U.

Saarinen trenerem Finnów

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego.

Helsinki, w listopadzie

Od paru miesięcy trenerem narciarzy fińskich jest były mistrz świata Veli Saarinen. Zaczął on pracować z wielką energią i mamy nadzieję, że wyda to owoce. Równocześnie energicznie pracuje związek nad przygotowaniami do mistrzostw świata w Lahti. Buduje się więc nową skocznię według projektów znakomitości na tym polu Norwega inż. Tunold Hansenna. Skocznia umożliwi skoki 65 mtr, co jest uważane w Skandynawii za najdogodniejszą długość. Staną też trybuny na 25.000 osób.

Jeśli chodzi o przygotowania narciarzy to Saarinen mówi o swej pracy co następuje: Trenujemy już od połowy sierpnia. Wówczas to wysłałem pierwsze listy do zawodników, dawałem im rady na okres do 15 września Potem wysłałem drugą partję listów z dokładnemi wskazówkami ostrzejszego treningu.

Ten okres potrwa do połowy listopada, gdy spadnie już, da Bóg śnieg. Zaprawa ta ma dzięki spacerom, gimnastyce i biegom dać fundamenty właściwego treningu narciarskiego.

Mam pod swym kierunkiem 150 narciarzy - biegaczy i kombinatorów. Wszystko biegacze klasy mistrzowskiej i pierwszej, paru biegaczy przyszłości klasy II. Doświadczenie uczy mianowicie, że biegacze którzy byli w formie ub. zimy będą w formie i teraz. Naturalnie biegacze z poza grupy, którzy przed mistrzostwami wykażą dobrą formę zostaną uwzględnieni; ale ze specjalnej opieki związku korzystają tylko zawodnicy którzy wykazali się już wynikami.

Specjalnego obozu nie urządzamy Nasze doświadczenia są pod tym względem nie zadawalniające. Każdy trenuje w znanych mu dobrze warunkach, w domu nie bedzie też eliminacji, poza kandydatami do sztafety 4x10 klm. Plusy takiego systemu są oczywiste. Zawodnik może wycelować swą formę właśnie na mistrzostwa, a nie na eliminacje.

Naturalnie listy nie wystarczają. Odwiedzam więc od czasu do czasu moich chłopców, by udzielić im indywidualnych skazówek. Niedawno wróciłem z takiej właśnie podróży. Odwiedziłem naszych najlepszych może narciarzy w Kymenlaakso. Tam trenuje Nurmela, Toikka, Forssel, Riivari. Niebawem udam się do północnej Karelii. W jednym tylko klubie braci Lappalainen i Kinnunena mam tam 11 narciarzy.

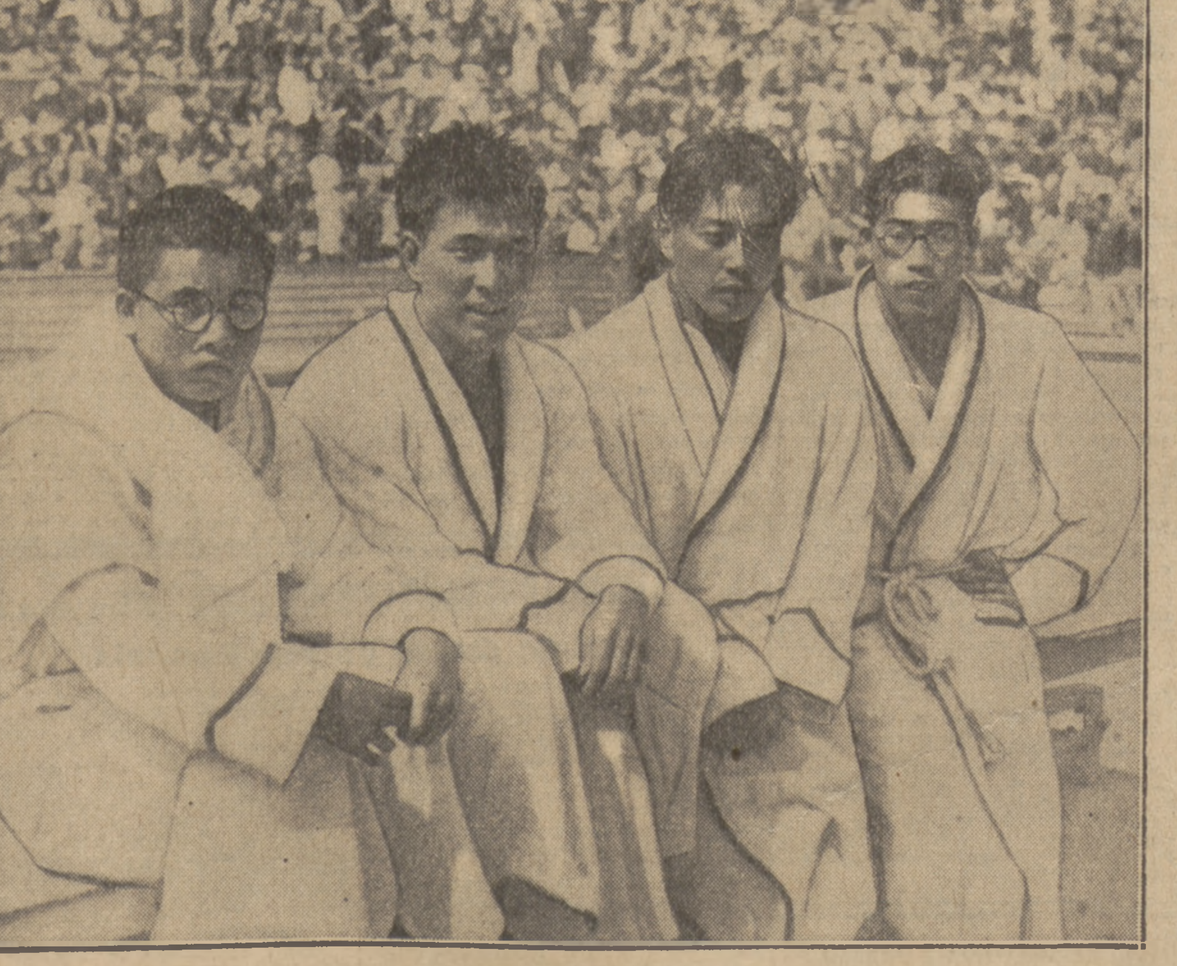
Dla ludzi którzy nie znają się na treningu narciarza mój pośpiech może się wydać przesadą. Ale każdy narciarz, wie że w Finlandii musimy zaczynać trening bez śniegu, (specjalnie w Finlandii Południowej, gdzie śnieg spada dopiero, gdy zaczynają się pierwsze potyczki). A jednak jesteśmy na czas w formie. Tym razem zaczęliśmy rzeczywiście bardzo wcześnie, ale każdy sportowiec wie dobrze, że dobra i trwała forma wymaga świetnego przygotowania.

Włochy zaczęły też gorliwie przygotowywać się do mistrzostw. Wyjechał tam już znany narciarz-akademik Saren, który jest trenerem państwowym narciarstwa włoskiego. Na pożegnanie powiedział on:

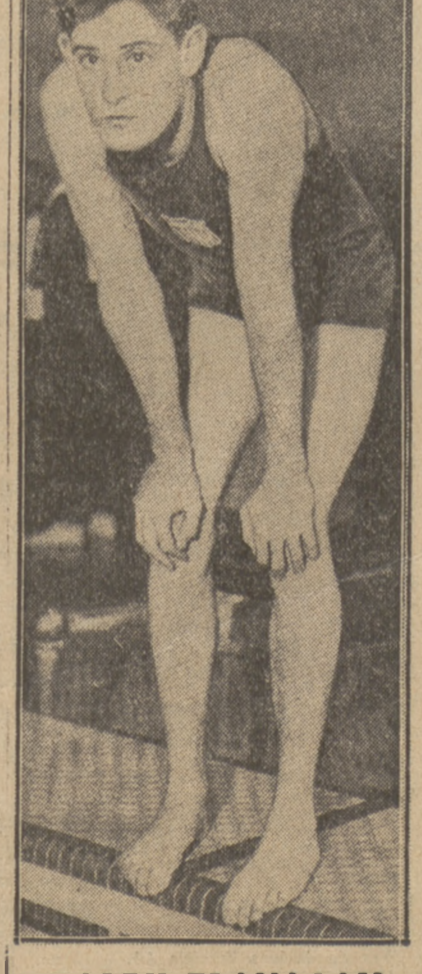
— Tej zimy mam tylko jedno zadanie: przygotować narciarzy do zawodów w Lahti. Dotąd trenowałem z nimi za pośrednictwem listów. Demetz, najlepszy narciarz włoski, napisał mi, że jego koledzy stosują się dokładnie do moich wskazówek.

Trenować będę tylko „grupę Lahti". Może uda się Włochom osiągnąć jeszcze lepsze wyniki niż w Chamonix.

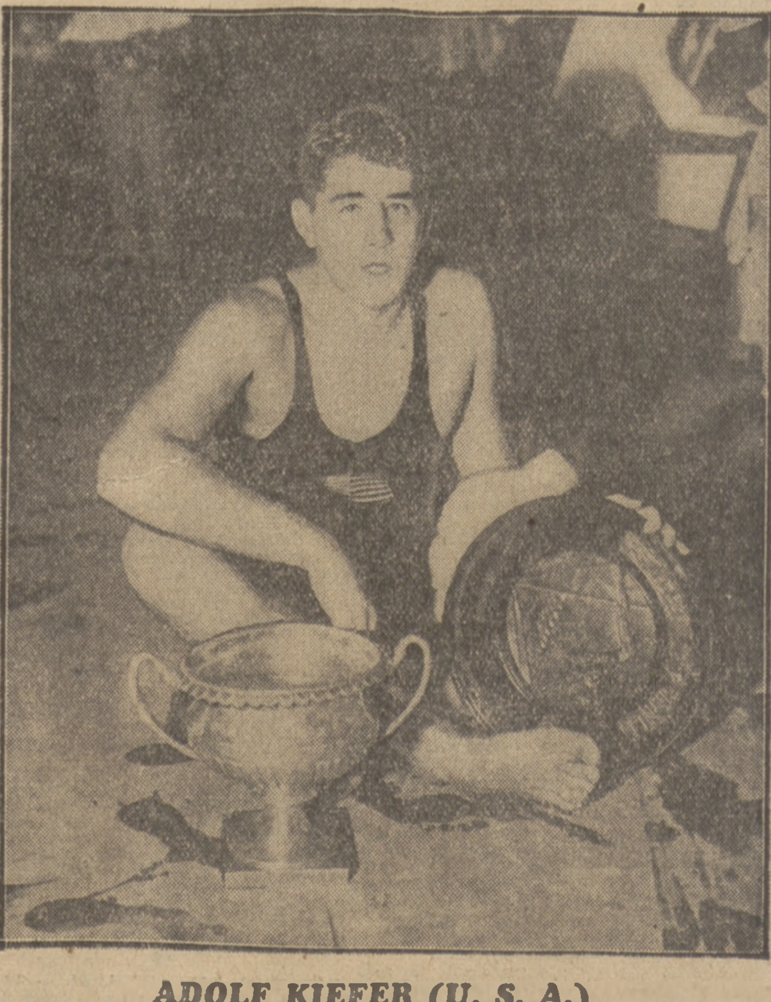
Goesta Jansson



JAPOŃSCY MISTRZOWIE OLIMPIJSCY W PŁYWANIU
od lewej: Suguira, Yusa, Arai i Taguchi z trudem odpierają w swej ojczyźnie napór młodych sił pływackich.



RALPH FLANAGAN
najlepszy dziś pływak Stanów Zjednoczonych w stylu dowolnym.



ADOLF KIEFER (U. S. A.)
bezkonkurencyjny w stylu grzbietowym.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie: kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ